

Obyczaje. Młodzież jeździ na gapę i...
ma gdzieś kontrolerów biletów **str. 2**



FOT. MIKOŁAJ SUCHAN

Express

BYDGOSKI

Czwartek
7.05.2026

Nr 104 (11292)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

INWESTYCJE KOMU NIE PODOBA SIĘ PŁYWALNIA NAD BRDĄ? - **STR. 6**

Jest zielone światło dla budowy nowego kąpieliska w centrum

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W czerwcu rozpoczną się prace przy budowie miejskiego kąpieliska w parku Centralnym, w pobliżu hal sportowych, nad Brdą w Bydgoszczy. Zgodnie z przyjętymi założeniami mieszkańcy mają z niego skorzystać już za rok, w sezonie letnim.

Umowę na budowę kąpieliska w parku Centralnym podpisano pod koniec 2024 roku. Inwestycję za 23,84 mln zł zrealizuje przedsiębiorstwo Ebud - Przemysłówka.

Wcześniej, w październiku 2023 r., ogłoszono, że Bydgoszcz otrzyma 8 mln zł na to zadanie w ramach 8. edycji Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych. Aby móc rozpocząć realizację, konieczne było zwiększenie środków, na co radni zgodzili się w październiku 2024 r.

W środę, 6 maja na konferencji prasowej zorganizowanej w ratuszu wojewoda kujawsko-pomorski wręczył prezydentowi Bydgoszczy pozwolenie na budowę.

- Nie jest to zwykła inwestycja. Pośród setek pozwoleń na budowę, rozpatrywań odwołań, to jest absolutnie wyjątkowe, bo dotyczy szczególnej inwestycji - stwierdził wojewoda Michał Szybel.

Jak dodał, jest przekonany, że w Polsce nie ma drugiego takiego projektu - kąpieliska z podobnym zakresem, infrastrukturą, wychodzącą na przeciw potrzebom ekologicznym i w takim otoczeniu. W ramach inwestycji planowane jest zasadzenie blisko 200 drzew. - Wycinka będzie minimalistyczna, sprowadzona do kilkunastu, maksymalnie kilkudziesięciu drzew - zapewnił wojewoda.

Planowany zbiornik ma mieć 3600 mkw. Jego długość to 240 metrów, zaś

szerokość około 44 m. Będzie nieco mniejszy, niż zakładano w pierwszych projektach. Na kąpielisku wytyczone będą strefy dla pływających (do 2,5 m głębokości) oraz osób nieumiejących pływać (1,2 m). Pomost ograniczy płytki brodzik dla dzieci o głębokości do 40 cm.

Przy jednym z trzech pomostów zostaną zainstalowane drabinki z poręczami, które proponowali miłośnicy morsowania. Dojazd i dojście zapewni z kolei nowy układ komunikacyjny wraz z odwodnieniem. Obiekt ma być dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Wstęp na kąpielisko będzie bezpłatny.

- Liczę na to, że w przyszłym roku będziemy mogli się tam wykąpać. Już wszystkich zapraszam, trochę ryzykując - tym, że pogoda nam nie pozwoli i te niespodzianki, które mogą na każdej budowie się zdarzyć - mówi prezydent Rafał Bruski. ©



FOT. DARIUSZ BLOCH

KONKURS

Dobrze znają historię Polski

50 uczniów z Bydgoszczy i regionu zostało nagrodzonych w XIV Wojewódzkim Konkursie Historycznym „Dzieje Polski”. Uroczysta gala z udziałem laureatów odbyła się w środę, 6 maja - str. 4

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej. Współpracowała w tej kwestii nawet z Japończykami **str. 11-12**

POD PARAGRAFEM

Sport. Prezes Jerzy Kanclerz: Polonia powoli się rozpędza, ale do celu wciąż bardzo daleko **str. 16**



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Prawo. Woda z kranu dużo bezpieczniejsza? Ma być więcej kontroli, ale i informacji **str. 14**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



9 771230 919042



Matury 2026. Język angielski to dziś dla młodych łatwizna



FOT. DARIUSZ BLOCH

W środę uczniowie pisali egzamin na poziomie podstawowym z języka obcego nowożytnego. Większość zdawała język angielski **str. 3**

Co z dziurą po willi na Sielance? Inwestor zgłasza roboty, ale...

Teren przy ul. Sielanka 1 u zbiegu z Markwarta wciąż szpeci dziura w ziemi. Rozbiórka willi była samowolą, ale w dokumentacji wszystko się zgadza. Inwestor w 2025 r. zgłosił podobno prace, ale do dziś nic tam nie zrobił, a nadzór budowlany wizji lokalnej nie pamięta... **str. 4**

Juwenalia. Zabawy dla studentów już od poniedziałku. Będzie się działo w mieście, zaś na finał koncert przy Torbydzie **str. 5**

Remonty. Trwają prace na Osowej Górze. Są propozycje nowych przystanków ze strony bydgoskich społeczników **str. 5**

Jutro w „Expressie” PULS

- Był kilkanaście razy w Czarnobylu. Obala mity
- Kultowe smaki Torunia
- Maria Deskur: Bez czytania możemy się cywilizacyjnie cofnąć

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Leszek Kalinowski
publicysta



DBAJMY O JEZYK, BY NIE BYŁO PRYSZCZY

Ciekawe co dziś pomyślałby sobie Juliusz Słowacki, który pisał w „Beniowskim”: „Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”? Czy obecnie jest on giętki? Czy dostatecznie o niego dbamy, czy raczej go zachwaszczamy?

Gdy wchodzę do restauracji, często słyszę: Pan na lunch? Odpowiadam wtedy: Nie, ja na obiad. Lepiej brzmi lunch? Bardziej się dowartościujemy jedząc lunch niż obiad? Zaraz ktoś powie, że jest różnica, bo to nie to samo. Ale przecież nikt nie chodzi na lunch, a potem na obiad. Zamiast „przeływu” mamy dziś „flow”, zamiast „za kulisami” - „back-stage”, a codzienny język wypełniają słowa takie jak „wajb” czy „influencer”.

Nie chodzi o to, by w polszczyźnie nie pojawiały się obce słowa. Świat się rozwija, powstają nowe technologie, czasem nie możemy znaleźć polskiego odpowiednika. Ale sęk w tym, że my zapożyczamy obce słowa w nadmiarze, wypierając ze słownika dobre polskie odpowiedniki.

Używamy zapożyczeń w nadmiarze i zupełnie bezrefleksyjnie. A przecież język polski to ważny element naszej kultury, naszej tożsamości.

Wiele podczas ostatniego weekendu mówiło się o patriotyzmie, naszej historii, kulturze. Nierzadko jednak wtrącając do wypowiedzi nowe, modne zapożyczenia.

Ważne jest też to, że zanieczyszczanie języka polskiego obcymi słowami, zwłaszcza anglicyzmami, jest przyczyną wykluczenia starszego pokolenia. Starsi ludzie nie do końca rozumieją, co mówią w telewizji czy w internecie uczestnicy licznych programów i audycji. Przekaz jest zaburzony, a przecież chyba nie o to chodzi autorom.

Warto zatem dbać o język, by nie powstawały na nim pryszcze. Bo za kilka, kilkanaście lat polszczyzna może stać się mieszaniną języków.

Warto powtarzać słowa Mikołaja Reja: „A niechaj narodo- wie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.”

Młodzież jeździ na gapę i... ma gdzieś kontrolerów biletów

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Na liście dłużników, którzy jeżdżą na gapę jest 19 nastolatków z naszego regionu. Jak się tłumaczą? „Zapomniałem biletu miesięcznego” czy też np. „jechałem zbyt krótko”.

Ci nieletni mają wystawione mandaty łącznie na 8839 zł, z czego większość, bo 5881 zł, dotyczy jazdy na gapę w Bydgoszczy, w której bez biletu podróżowało 11 osób.

Poza tym nastolatki - gapowicze jechali w powiecie chełmińskim, nakielskim, Tucholskim, żnińskim, we Włocławku, w Toruniu i Grudziądzu. Drugie miejsce zajmuje Włocławek z kwotą w wysokości 824 zł, a trzecie powiat żniński - z 664 zł.

Patrząc na statystyki wszystkich podróżujących za darmo w naszym regionie, to jest ich 5579, ich średnie zadłużenie wynosi 790 zł, a rekordziście uzbierało się mandatów na ponad 56 tys. zł.

Długi z powodu jazdy bez biletu wynoszą w kraju 366,2 mln zł. To niewielki wzrost w skali roku. Niepokojące jednak, że najszybciej przybywa zaległości wśród osób właśnie do 18. roku życia.

Dziś to już 1,2 mln zł, podczas gdy jeszcze rok temu było to 544 tys. zł. Z danych Instytutu Spraw Obywatelskich wynika, że korzystanie z trans-



Dziewczeta poniżej 18. roku życia mają do oddania 649,4 tys. złotych, a chłopcy - 567 tys. złotych

portu publicznego to codzienność dla jednej trzeciej najmłodszych, ponieważ dojeżdżają tak do szkoły.

- Choć cena biletu jednorazowego zwykle nie jest wysoka, to wielu pasażerów decyduje się na „pozorne oszczędności”, wybierając jazdę na gapę. Takie oszczędności mogą okazać się złudne, ponieważ wystarczy jedna kilkusetzłotowa kara, by stały się poważnym problemem - komentuje Adam Łacki, prezes Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

- Wpis do KRD psuje wiarygodność płatniczą takiej osoby i utrudnia jej dostęp do powszechnych usług finansowych - dodaje.

Znaczący wzrost zadłużenia w ciągu roku odnotowano wśród „młodych dorosłych”,

czyli osób w wieku 18-25 lat - z 28,2 mln zł do 37,9 mln zł.

W grupie wiekowej 26-35 lat poziom zobowiązań wynosi obecnie 96,8 mln zł, natomiast w przedziałach 36-45 oraz 46-55 lat: odpowiednio 103,2 mln zł i 75,1 mln zł.

- Nasze doświadczenie w egzekwowaniu zapłaty od gapowiczów wskazuje, że traktują oni karę za jazdę bez ważnego biletu jako drobną niedogodność, a nie faktyczne zobowiązanie finansowe - twierdzi Jakub Kosteki, wiceprezes firmy windykacyjnej Kaczmarek In-kasso. - To błąd, bo zlekceważona opłata dodatkowa może uruchomić całą lawinę konsekwencji, to znaczy wezwania do zapłaty, wpis do KRD i działania windykacyjne. W przypadku osób młodych problem

często nie polega na braku pieniędzy, ale braku doświadczenia w zarządzaniu zobowiązaniami. Są oni przekonani, że niewielka zaległość „sama się rozejdzie” albo szybko się przedawni.

Wielu gapowiczów, dopiero gdy kontaktuje się z nimi firma windykacyjna, uświadamia sobie, że sprawa jest poważna.

Tłumaczą się podobnie: ktoś miał bilet miesięczny, ale zapomniał go zabrać, nie przedłużył go na czas, kupił bilet ulgowy, ale nie ma przy sobie dokumentu potwierdzającego uprawnienie albo przejechał krótki dystans. Z perspektywy pasażera może to wyglądać jak incydent, ale z punktu widzenia przewoźnika jest to nieuregulowana należność. Dlatego negocjatorzy starają się wyjaśniać, jakie skutki może mieć dalsze ignorowanie sprawy, i wspólnie z dłużnikiem znaleźć sposób na spłatę dopasowany do jego możliwości. To szczególnie ważne w przypadku młodych osób. Jeśli szybko uporządkują takie zaległości, unikną problemów, które mogłyby utrudnić im start w dorosłe życie finansowe.

Zadłużenie dziewcząt poniżej 18. roku życia jest wyższe niż chłopców. Nastolatki do oddania mają 649,4 tys. zł, a nastolatki - 567 tys. zł.

Średnie zobowiązanie obu płci jest jednak zbliżone i w obu przypadkach wynosi ok. 550 złotych.

© ©

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

13°C
6°C



Wiatr
płn.-wsch.
14 km/h
Ciśnienie
1014 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

13°C
6°C



Sobota

18°C
6°C



Dziś imieniny obchodzą Róża, Gizela, Benedykt, Jan

KALENDARIUM BYDGOSKIE

7 maja
Marmury i lustra pod rondem Jagiellonów?

1799: w bogatej mieszczańskiej rodzinie w Bydgoszczy urodził się Stanisław Bukowski, późniejszy burmistrz miasta w czasach Księstwa Warszawskiego (1807-12).
1939: Starostwo Grodzkie w Bydgoszczy zamknęło do odwołania miejscowy teatr niemiecki „Deutsche Bühne” w odwecie za napaść bojówki hitlerowskiej na polski teatr w Opolu.

1941: gestapo aresztowało w Bydgoszczy, m.in. przedwojennego (od 1937 r.) wiceprezenta miasta Mieczysława Nawrońskiego, 4 IX 1939 wybranego do zarządu Straży Obywatelskiej, związanego z działalnością konspiracyjną. Nawroński został zamordowany w nieznanym miejscu i czasie.

1945: Urząd Bezpieczeństwa aresztował w Bydgoszczy członka Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu RP Edwarda Foryckiego ps. „Mars”. W listo-

padzie 1945 został skazany na karę śmierci. Zwolniony z więzienia w 1947, osiedlił się w Bydgoszczy, pracował w Eltrze. Zmarł w 1996 roku.
1973: rozpoczęła się przebudowa ronda Jagiellonów wraz z podziemnym przejściem. Zakładano, że całość prac zajmie ponad 3 lata, a tunele zostaną wyposażone w płyty granitowe, marmurowe i lustra. Założenia te zmodyfikowano ze względów oszczędnościowych.
1989: ok. godz. 23 z balkonu III piętra bloku przy ul. Niedu-

szyskiego w Fordonie po gwałtownej kłótni z mężem wyskoczyła 35-letnia kobieta. Zmarła po przewiezieniu do szpitala.

1998: podczas uroczystości 60-lecia bydgoskiego szpitala klinicznego im. dr. Jurasza przy ul. Skłodowskiej-Curie rektor Akademii Medycznej w Bydgoszczy, prof. dr. Jan Domaniewski odebrał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, a następnie otworzył nową pracownię rezonansu magnetycznego. **(KB)**

Angielski dla maturzystów to dziś oczywista oczywistość

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Trwa egzaminacyjny maraton maturalny. W środę, 6 maja uczniowie pisali trzeci i ostatni pisemny egzamin na poziomie podstawowym - z języka obcego nowożytnego. Większość zdawała język angielski.

Egzamin z tego przedmiotu w Formule 2023 rozpoczął się o godz. 9 i trwał 120 minut. W województwie kujawsko-pomorskim język angielski wybrało najwięcej uczniów. To ponad 15,8 tys. tegorocznych maturzystów.

Zadania, które pojawiły się w arkuszu, sprawdzały opanowanie przez uczniów takich umiejętności jak: rozumienie ze słuchu, rozumienie tekstów pisanych czy znajomość środków językowych. Była też wypowiedź pisemna.

Liczą na dobry wynik

W III LO w Bydgoszczy ten egzamin w Formule 2023 zdawali także Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig, których zmagania na maturze śledzimy w tym roku ze szczególną uwagą. Jeszcze przed wejściem do sali Bartek zapewniał nas, że tego egzaminu się nie obawia. - Nie stre-



FOT. DARIUSZ BŁOCH

W całym województwie „podstawkę” z angielskiego pisało ponad 15,8 tys. maturzystów. W II LO w Bydgoszczy na 213 uczniów ten język wybrało aż 212 osób

suję się. Czuję, że jestem dobrze przygotowany. Przed maturą brałem też korepetycje z języka angielskiego, by jeszcze usystematyzować sobie wiedzę. Powinno być zatem dobrze.

W dobrym nastroju była też Natasza, chociaż... - Dotychczas egzaminu z angielskiego się nie bałam, bo jestem przygotowana, ale po pisemnej maturze z matematyki, która była trudna, zachowuję jednak umiarkowany optymizm - powiedziała nam przed wejściem do sali.

Po zakończonym egzaminie oboje maturzyści podzielili się z nami na gorąco wrażeniami.

- Poszło mi całkiem nieźle - stwierdziła Natasza. - Wszystkie zadania rozwiązałam i praktycznie nic mnie zaskoczyło. No może w jednym zadaniu na rozumienie ze słuchu, które było łatwe, sama tematyka mnie zdziwiła, bo dotyczyła papieru. Tradycyjnie wykorzystałam prawie cały czas na napisanie egzaminu. Jestem zadowolona. Liczę na wynik minimum 80 proc.

Mail do koleżanki

Nataszy bardzo spodobał się temat wypowiedzi pisemnej.

- Musieliśmy napisać maila do koleżanki z Anglii o wizycie w miejscu, w którym ostatni raz byliśmy w dzieciństwie - mówi Natasza. - Należało też, m.in., napisać: co zmieniło się w tym miejscu, dlaczego postanowiłam tam pójść oraz opisać sytuację, jaka tam się wydarzyła. Napisałam, że pojechałam z kuzynką do parku, w którym bawiłyśmy się często jako dzieci. Wtedy było tam kilka ławek i stoły piknikowe, a teraz jest tam miejsce do gry w piłkę nożną, ścieżki rowerowe, miejsce na ognisko. Napisałam też, że podczas wizyty w tym parku znalazłam pieska, który uciekł dziewczynce. Sam temat był fajny, ale musiałam trzymać dyscyplinę słowa, bo wypowiedź pisemna powinna liczyć do 150 wyrazów.

Oboje maturzyści przyznali też, że nie mieli problemów z zadaniami na rozumienie tekstów pisanych czy na znajomość środków językowych.

- Pojawiła się ciekawa tematyka, np. teksty o szukaniu pracy na wakacje dla nastolatków. Był też, m.in. tekst o statku, który na pokładzie przewoził herbatę z Chin - mówi Natasza.

Zdaniem Bartka, egzamin z języka angielskiego na poziomie podstawowym był łatwy.

- Ja też rozwiązałem wszystkie zadania. Egzamin skończyłem pisać pół godziny przed czasem i liczę na wynik minimum 90 procent - mówi Bartek. - Polecenia były jasno sformułowane. Praktycznie żadne z zadań mnie nie zaskoczyło. W zadaniach ze słuchu odsluch był bardzo dobry. Z tego, co zapamiętałem to jedno z nich dotyczyło papieru. Było też ogłoszenie dotyczące warsztatów robienia biżuterii. Tu trzeba było uzupełnić luki w zadaniu. To było proste. W wypowiedzi pisemnej napisałem, że odwiedziłem swój dom rodzinny i tam spotkałem sąsiada z dawnych lat.

W ocenie egzaminatora

Tyle maturzyści, a jak ocenia stopień trudności nasz ekspert Sławomir Wandycz, nauczyciel angielskiego z IV LO w Bydgoszczy i zarazem egzaminator OKE.

- Przejrzałem arkusz i uważam, że mógł poradzić sobie z nim każdy maturzysta. Zadania były standardowe. No może w zadaniu 1 na rozumienie ze słuchu nie tyle forma zadania, lecz wąska tematyka dotycząca papieru mogła trochę zaskoczyć.

Niektórzy uczniowie mogli mieć też kłopot z zadaniem otwartym ze słuchu na temat warsztatów tworzenia biżuterii. Nie było trudne, ale z doświadczenia wiem, że zadania, w których trzeba uzupełniać luki nie należą do ulubionych przez uczniów. Bo tu trzeba dobrze wsłuchać się w nagranie i wyłapać potrzebne informacje.

Zdaniem eksperta, temat oraz forma wypowiedzi pisemnej były przyjazne uczniom. - Pisanie maila młodzież ćwiczy, więc nie powinno to stanowić problemu. Ważne jednak było, aby dokładnie przeczytać polecenie i w swojej pracy odnieść się i rozwinąć poszczególne „kropki” w zadaniu - mówi Sławomir Wandycz.

Przypomnijmy, że aby zdać egzamin z podstawy z języka obcego nowożytnego, trzeba uzyskać minimum 30 proc.

Teraz przed maturzystami egzaminy na poziomie rozszerzonym i ustne. Matury pisemne potrwają do 21 maja. Egzaminy ustne z języka polskiego i języka obcego nowożytnego planowane są od 7 do 30 maja. Natasza Silarska już w czwartek, 7 maja zdaje egzamin ustny z języka angielskiego, a Bartłomiej Hetzig w piątek, 8 maja przystąpi do ustnego egzaminu z języka polskiego. ©©

Radni kontrolują sytuację w MWiK

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Bydgoscy radni prowadzą kontrolę w MWiK. Chcą uzyskać odpowiedzi na pytania, dlaczego opłaty za wodę i ścieki są takie wysokie i co można zrobić, żeby je obniżyć?

„W związku z pytaniami zawartymi w moich interpelacjach do Prezydenta Bydgoszczy oraz odpowiedziami, jakie otrzymałem od Prezesa Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy w sprawie wysokości abonamentów oraz opłat za dostarczanie wody i odprowadzanie ścieków, można wyciągnąć jeden wniosek: rachunki są wysokie i niestety - mogą nadal rosnąć” - informuje bydgoski radny Radosław Ginther (Trzecia Droga).

„Pan prezes wskazuje na rosnące koszty działalności spółki, związane m.in. z realizacją różnych programów i strategii. Jednocześnie w udzielonych odpowiedziach zabrakło konkretnych informacji dotyczących skali i zasadności tych wydatków. Dlatego zwróciłem się do pana prezydenta Bydgoszczy o przeprowadzenie kontroli w zakresie wydatków ponoszonych przez spółkę - pod kątem ich zasadno-

ści oraz możliwości ograniczenia kosztów” - dodaje radny Ginther.

Wniosek dotyczy również ujawnienia informacji m.in. o: kosztach budowy systemu GIS, 10 lat cyfryzacji dokumentacji technicznej, szkoleniach kadry zarządzającej, współpracy z podmiotami naukowymi poza procedurami przetargowymi.

Prezydent odmówił przeprowadzenia kontroli. „Nie dostrzegam obecnie potrzeby podejmowania dodatkowych działań kontrolnych wobec Spółki. Zapewniam jednocześnie, iż intencją Miasta Bydgoszcz pozostaje, aby działalność spółek komunalnych, w tym MWiK, odbywała się każdorazowo w sposób w pełni zgodny z prawem oraz zapewniający właściwy poziom ochrony mieszkańców. Miasto Bydgoszcz na bieżąco monitoruje realizację przez MWiK zadań powierzonych z zakresu gospodarki komunalnej, a Rada Nadzorcza potwierdza prowadzenie działalności przez Spółkę w sposób zgodny z obowiązującym prawem - stwierdza Rafał Bruski.

- W związku z tym, wspólnie z radnym Wojciechem Bielawą (Bydgoska Prawica - red.) rozpoczęliśmy kontrolę radnych w spółce - mówi Radosław Ginther. ©©

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Dzięki nowym rozwiązaniom prawnym dofinansowanie dla ratownictwa wodnego w naszym regionie wzrośnie w tym roku do rekordowej kwoty miliona złotych.

Dobre nowiny ogłosił Michał Szybel, wojewoda kujawsko-pomorski.

- Zmienia się i rozszerza model finansowania ratownictwa wodnego w województwie kujawsko-pomorskim. Dzięki ustawie o ochronie ludności zyskujemy drogę źródeł finansowania, co pozwala nam zwiększyć łączną kwotę wsparcia do miliona złotych w 2026 roku. Postanowiliśmy podwoić dotychczasowe środki, dając organizacjom ratowniczym „drugą nogę” finansową. Nadrzędnym celem jest stała gotowość do niesienia pomocy i ratowania życia mieszkańców w sytuacjach zagrożenia. Chcę, aby system podziału tych funduszy był maksymalnie obiektywny, jasny i czytelny dla każdego - zaznaczył wojewoda.

Nowy model finansowania opiera się na dwóch filarach po 500 tysięcy złotych każdy: umowach dotacyjnych oraz pienią-



FOT. NADIESANE URZĄD WOJEWÓDZKI

Wojewoda: - Postanowiliśmy podwoić dotychczasowe środki, dając organizacjom „drugą nogę” finansową

dzach pochodzących z ustawy o Ochronie Ludności i Obronie Cywilnej (OLiOC).

Dzięki tym nowym regulacjom, w 2026 r. podpisano osiem nowych porozumień z jednostkami WOPR, które zostały wpisane na listę podmiotów ochrony ludności.

Są to jednostki:

- Włocławskie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe we Włocławku,
- Nadgoplański WOPR Kruśzwica,
- Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Lipnie,

- Rejonowe Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Bydgoszczy,
- Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, Zarząd Rejonowy Toruń,
- Wdeckie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Tleń,
- Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Chełmno,
- Pałuckie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Żnin.

Przyznana dotacja celowa zostanie wykorzystana na główne zadania ratownictwa wodnego, w tym utrzymanie gotowości ratowniczej i operacyjnej sprzętu,

prowadzenie bezpośrednich działań ratowniczych oraz organizację profesjonalnych szkoleń dla ratowników i psów ratowniczych.

Podział pieniędzy odbywa się na podstawie konkretnych kryteriów. To: liczba wykonywanych patroli (z wyłączeniem kąpielisk), aktywność profilaktyczna i edukacyjna, zapewnienie całodobowego numeru alarmowego 601 100 100, posiadanie grup specjalistycznych zdolnych do działania w całym województwie, działania podejmowane poza macierzystym terenem oraz ochronę terenów zalewowych.

Jak podkreślił Michał Szybel, wsparcie dla ratownictwa wodnego w regionie z roku na rok rośnie. Jeszcze w 2021 r. kwota dofinansowania wynosiła 380 tys. zł, ale już w kolejnych latach nakłady były zwiększane - do 430 tys. zł (2022-2023) oraz 500 tys. zł (2024-2025).

- Tegoroczny, rekordowy, poziom jednego miliona złotych to dowód na to, że ochronę życia i zdrowia osób korzystających z wypoczynku nad wodą w województwie kujawsko-pomorskim traktujemy naprawdę priorytetowo - zapewnia wojewoda. ©©

Bydgoszcz

Piękna gala w Zespole Szkół i Placówek nr 1

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

50 uczniów z Bydgoszczy i regionu nagrodzono w XIV Wojewódzkim Konkursie Historycznym „Dzieje Polski”. Gala z udziałem laureatów odbyła się w środę w Zespole Szkół i Placówek nr 1 w Bydgoszczy.

W sali gimnastycznej szkoły przy ul. Stawowej 53 stawili się nie tylko laureaci i wyróżnieni uczniowie, ale także rodzice, nauczyciele i wielu zaproszonych gości.

- Konkurs „Dzieje Polski” przeznaczony był dla uczniów klas I-VIII szkół podstawowych i z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem - mówi Kacper Andrzejczyk, nauczyciel historii w Zespole Szkół i Placówek nr 1 w Bydgoszczy. - Tym razem startowało w nim blisko 230 uczniów z 17 szkół z naszego województwa, między innymi, z Białych Błot, Samsieczna, Sicienka czy Bydgoszczy.

Tematem tegorocznej edycji były „Dzieje Polski. Polska Jagiellonów. Od Władysława Jagiełły do Zygmunta II Augusta”. Konkurs odbywał się w trzech kategoriach: test wiedzy historycznej, kategoria plastyczna i kategoria filmowa.

- Pierwsze dwie kategorie adresowane były do uczniów klas I-VIII - informuje Kacper Andrzejczyk. - Z kolei w kategorii filmowej mogli brać udział uczniowie klas IV-VIII. W tym roku obchodzimy 680. rocznicę nadania Bydgoszczy praw miejskich, więc temat prac filmowych brzmiał

„Bydgoszcz wczoraj i dziś”. Zadanie uczniów polegało na nagraniu 3-minutowych filmików, które pokazywały, jak przez lata zmieniło się nasze miasto. W sumie nadesłano 10 bardzo ciekawych prac.

Dużym zainteresowaniem cieszył się też test wiedzy, który przeprowadzono 8 kwietnia br. w Zespole Szkół i Placówek nr 1. Wzięło w nim udział aż 117 uczniów szkół podstawowych. Na konkurs plastyczny nadesłano natomiast ponad 100 prac. Najlepsze z nich zaprezentowano na wystawie, która towarzyszyła śródowej gali.

- Dzieci i młodzież wykazały się dużą kreatywnością - mówi Kacper Andrzejczyk. - Łącznie we wszystkich kategoriach konkursowych uhonorowanych zostało aż 50 uczniów. Nagrody i wyróżnienia przyznane zostały wśród klas I-III i klas IV-VIII.

Dodajmy, że Wojewódzki Konkurs Historyczny „Dzieje Polski” odbył się po raz 14.

- Ma zatem już swoją piękną tradycję - mówi Kacper Andrzejczyk. - Warto dodać, że rok temu konkurs został wznowiony po czteroletniej przerwie spowodowanej pandemią i jak widać był to dobry pomysł.

Tegoroczna edycja odbyła się pod honorowym patronatem Rafała Bruskiego, prezydenta Bydgoszczy oraz ks. Krzysztofa Włodarczyka - biskupa bydgoskiego. Organizatorem wydarzenia był Zespół Szkół i Placówek nr 1 w Bydgoszczy.

Wyniki konkursu są na stronie internetowej szkoły pod adresem www.zsp01.edu.bydgoszcz.pl ©©



6 maja odbyła się gala laureatów wojewódzkiego konkursu „Dzieje Polski” w Bydgoszczy

Co z miejscem przy Sielance? Inwestor zgłasza roboty

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Teren przy ul. Sielanka 1 u zbiegu z ul. Markwarta wciąż szpeci dziura w ziemi. Rozbiórka willi była samowolą budowlaną, ale dokumentacji wszystko się zgadza.

- 17 kwietnia przypadała już 6. rocznica, kiedy z architektonicznego krajobrazu Bydgoszczy zniknęła willa na Sielance przy ul. Sielanka 1. Nadal cisza, ale miłośnicy miasta pamiętają i czekają na jej odbudowę. Ta nie powinna być kłopotliwa, gdyż w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy są pierwotne projekty, zatem wierne odtworzenie jej bryły i elewacji nie stanowi problemu - informuje Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Przypomnijmy, był czas pandemii, gdy 17 kwietnia 2020 r., bez akceptacji służb konserwatorskich, właściciel nieruchomości wyburzył willę stanowiącą część wartościowego, objętego ochroną konserwatorską zespołu urbanistyczno-architektonicznego.

Willą przy ulicy Sielanka 1 powstała na podstawie projektu Bolesława Polakiewicza. Stworzył on wizję budynku w stylu funkcjonalizmu zatwierdzoną przez ówczesny wydział budowlany magistratu w październiku 1930 roku. Była ona nowoczesnym, funkcjonalistycznym budynkiem, który dla Ludwika Białego w 1930 roku zaprojektował



FOT. ADAM SZCZESNAK

Smutne wspomnienie po budynku przy. ul. Sielanka 1. Czy obiekt zostanie zrekonstruowany?

budowniczy Bolesław Polakiewicz.

Willą ukończoną 10 lipca 1933 roku stała się domem rodziny Białych, w którym dorastał syn Ludwika - podporucznik Leszek Biały, żołnierz Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej zamordowany przez funkcjonariuszy

- Wraz ze zburzeniem willi bydgoska dzielnica-ogród utraciła wartościowy obiekt - uważają członkowie TMMB.

UB oraz jego siostry, które również w czasie II wojny światowej były zaangażowane w działalność konspiracyjną.

- Wraz ze zburzeniem willi bydgoska dzielnica-ogród utraciła wartościowy obiekt, którego plastyczna bryła korzystnie wkomponowywała się w narożnik u zbiegu ulic ks. R. Markwarta i Sielanka - uważają członkowie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

W 2021 roku Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków uzgodniło projekt, według którego budynek powinien zostać odtworzony.

- Rzeczywiście, uzgodniliśmy taki projekt. Zakładał odtworzenie dwóch elewacji. Rozbiórka była samowolą budowlaną. Trzeba tylko pamiętać, że ten budynek - niezamieszkały - był w katastrofalnym stanie technicznym. Rozbiórki dokonano w ciągu jednego dnia - mówi Sławomir Marcysiak, miejski konserwator zabytków. I dodaje, że w sprawie rozbiórki prokuratura prowadziła czynności, ale postępowanie umorzono, a inwestor „ociąga się” z rekonstrukcją.

Sprawą rozbiórki po raz kolejny, już trzy lata temu, zainteresował się radny Szymon Róg, który skierował interpelację do władz miasta.

- Projekt budowlany powstał w oparciu o dokumentację archiwalną, inwentaryzację budynku wykonaną przez pracownię Projekt-Bud w 2015 roku oraz wytyczne konserwatorskie - odpowiada Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy.

Wydział Administracji Budowlanej wydał pozwolenie na „odbudowę budynku mieszkalnego jednorodzinnego wraz z wewnętrzną i zewnętrzną infrastrukturą techniczną”. - Pozwolenie wydano w 2023, w październiku 2025 inwestor przekazał nadzorowi budowlanemu informację o rozpoczęciu robót. Nie przypominam sobie jednak, żebyśmy byli na wizji lokalnej - mówi Magdalena Mikołajska, p.o. Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego dla Miasta Bydgoszczy. ©©

Już w piątek darmowe zajęcia jogi z widokiem na Brdę

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Stan Harmonii i Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris zapraszają na darmowe zajęcia jogi. Start już w piątek, 8 maja o godzinie 19.

Joga to system ćwiczeń wywodzący się z tradycji indyjskiej, który łączy asany (pozycje ciała), techniki oddechowe zwane pranajamą oraz medytację.

Co daje joga?

Jest praktyką ukierunkowaną na harmonizację ciała i umysłu, poprawę sprawności fizycznej, wspieranie radzenia sobie ze stresem oraz na łagodzenie objawów depresji i lęku.

Wspomaga ponadto leczenie chorób kręgosłupa (ból, sztywność), układu krążenia (nadciśnienie, choroba wieńcowa), schorzeń metabolicznych (w tym cukrzyca typu 2),



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

W ostatnie wakacje zajęcia jogi odbywały się regularnie na trawie w bydgoskim Parku Kochanowskiego

wspomaga leczenie astmy, migren oraz pomaga w kontroli wagi i łagodzeniu zaburzeń hormonalnych (PCOS).

Już jutro (piątek, 8 maja) będzie można przekonać się o zaletach jogi.

Stan Harmonii i Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris zapraszają bowiem w każdy piątek (od 8 maja do 26 czerwca)

o godzinie 19.00 na darmowe zajęcia jogi w Bydgoszczy.

„Zapraszamy Cię na wyjątkowe wydarzenie. Spotykamy się w wyjątkowym miejscu tuż nad Brdą w samym sercu Bydgoszczy - na tarasie przy Kosmetycznym Instytucie Dr Irena Eris przy ul. Grottgera 4 w otoczeniu budynku Nordic Haven. To nie są zwykłe zajęcia

jogi, to przestrzeń, w której możesz poczuć się zaopiekowana, spokojna i naprawdę obecna w atmosferze wiesennego wieczoru i uważności” - czytamy w mediach społecznościowych organizatorów.

Jak się zapisać?

Na każdą uczestniczkę zajęć czekać będzie upominek.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny (trzeba tylko zabrać matę), ale liczba miejsc jest ograniczona. Zapisy przyjmowane są pod numerem telefonu 727 576 777, mailowo: bydgoszcz.grottgera@instytut.drirenaeris.com, bądź przez stronę internetową: <https://app.fitness.com/stanharmonii-grafik>.

Zapisy przez Fittsey zamykane będą na dzień przed spotkaniem. Jeśli ktoś nie zdąży się zapisać przez system może się skontaktować z Instytutem Dr Irena Eris. ©©

Ogłoszono program Bydgoskich Juwenaliów

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

W dniach 11-16 maja w Bydgoszczy odbędą się Juwenalia, organizowane przez cztery bydgoskie uczelnie.

Organizatorami jest Porozumienie Samorządów Studenckich Uczelni Bydgoskich, w skład którego wchodzi, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Politechnika Bydgoska, Akademia Muzyczna i Collegium Medicum UMK.

- Miasto wspiera to wydarzenie nie tylko finansowo (dało 100 tys. zł - red.), ale również organizacyjnie. Przez kilka dni w Bydgoszczy bardzo dużo będzie się działo - mówił na wtorkowej konferencji prasowej Łukasz Krupa, zastępca prezydenta.

Pierwszym akordem tegorocznego święta będzie 11 maja uroczyste przekazanie kluczy do miasta przez Rafała Bruskiego, prezydenta Bydgoszczy.

Zaraz po tym odbędzie się pochód juwenaliowy, który rozpocznie się na Starym Rynku o godz. 13. Także w poniedziałek odbędą się pochody nocne oraz gra terenowa polegająca na rozwiązywaniu zadań rozmieszczonych na terenie kampusu Politechniki Bydgoskiej.

W kolejnych dniach na terenach bydgoskich uczelni odbywać się będą m.in.: Bieg Chemika, Igrzyska Rzymskie, Grill u Kazika, Bal Fartuchowy, czy miejska gra terenowa „Scavenger Hunt”. Nowością będzie wydarzenie „White coat party pregames” - organizowane przez

Komisje ds. Integracji Międzynarodowej - mające na celu aktywne włączenie studentów English Division do obchodów juwenaliowych.

W piątek i sobotę (15-16 maja) studenci (i nie tylko) pojawią się na parkingu przed lodowiskiem Torbyd, gdzie stanie scena muzyczna. Wśród wykonawców są m.in. Fukaj, Nocny Kochanek, Bracia Figo Fagot, Białas, Bletka, Kosma Król czy Kalwi&Remi.

Koncerty są płatne. Dwudniowy karnet studencki na dziś to koszt 81,60 zł, a normalny 122,40 zł, z kolei jednodniowe odpowiednio 45,90 i 66,30 zł.

- Juwenalia to nie tylko święto studentów, ale także wydarzenie dla wszystkich mieszkanki i mieszkańców Bydgoszczy. Chcemy tworzyć obraz naszego miasta jako największego centrum akademickiego w regionie. Stawiamy na różnorodność wydarzeń. Nie tylko będą dni koncertowe, ale i wydarzenia kulturalne, czy sportowe, które odbywać się będą na poszczególnych uczelniach - zaprasza Kleopatra Sądłowska, przewodnicząca Porozumienia Samorządów Studenckich Uczelni Bydgoskich.

Warto dodać, że ZDMiKP 15 i 16 maja uruchomi specjalną linię „J”. Autobusy kursować będą na trasie: Rondo Jagiellońskie - Bernardyńska - Toruńska - Most Pomorski - Rondo Fordońskie - Rondo Skrzetuskie. Linia będzie kursowała co ok. 20 minut od 16.00 do 1.00 w nocy. Dodatkowo w tych dniach wzmocnione zostanie funkcjonowanie linii nocnych. ©©

Roman Poterała został nowym prezesem RSM „Jedność”

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność” w Bydgoszczy ma nowego prezesa. Roman Poterała jeszcze przed niespełna rokiem był prezesem Pionkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Przypomnijmy - w ostatnich dniach 2025 r. prezesem RSM „Jedność” przestał być Romuald Zajączkowski. Zajmował to stanowisko przez ok. 1,5 roku. Zastąpił w roli prezesa Grzegorz Dudziński, którego Rada Nadzorcza odwołała w marcu 2024 r.

Nowego prezesa wyłoniono w drodze konkursu. Decyzję o powołaniu na tę funkcję Romana Poterały podjęto 17 marca. Za przyjęciem uchwały głosowało 3 członków RN (łącznie jest ich 9, ale jeden nie może głosować, bo jest członkiem zarządu), przy 2 głosach przeciwno.

- Uznaliśmy, że to najlepszy z kandydatów, których było kilku. Zanim podjęliśmy decyzję byli przesłuchani. Fakt, że uchwałę podjęto przy obecności 5 osób wynika z przypadku. Jeden z członków rady tego dnia miał wypadek, a drugi był z nim w szpitalu - mówi nam Jan Maćkowiak, przewodniczący RN.

Czemu zdecydowano się o powołaniu tylko do 31 lipca bieżącego roku?



FOT. JAROSŁAW WIECLAWSKI

Nowego prezesa w Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jedność” szukano od stycznia

- W radzie były różnice zdań. Będziemy jeszcze o tym rozmawiać. Nie chcieliśmy przedłużać samego wyboru i robić bałaganu z uwagi na to, że nie wszyscy byli obecni. Chcemy wrócić do tematu i przedłużyć czas trwania umowy - zapowiada przewodniczący.

Umowa warunkowa

Jan Maćkowiak precyzuje, że obecnie jest to powołanie na funkcję prezesa zarządu, a docelowo ma być to umowa

Nowy prezes Roman Poterała chętnie porozmawia z mediami o planach wobec RSM „Jedność”, ale za kilka miesięcy.

o pracę na czas określony. Decyzja o krótkim czasie wynika z jeszcze jednego aspektu.

W uchwale czytamy, że „Rada Nadzorcza Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „JEDNOŚĆ” w Bydgoszczy zobowiązuje Pana Romana Poterałę do wykazania dokumentami zaprzestania zajmowania się interesami konkurencyjnymi wobec Spółdzielni, a w szczególności uczestnictwem jako wspólnik lub członek organów w podmiotach gospodarczych prowadzących działalność konkurencyjną wobec Spółdzielni, tj. w szczególności PRP INDUSTRIES Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu (KRS 0001038653), w terminie do 15.07.2026 r”.

W profilu działalności firmy znajdują się informacje m.in. o działalności związanej z obsługą rynku nieruchomości oraz działalności związanej z transportem lotniczym.

- Wiemy, że pan prezes wystąpił już do KRS w tej sprawie. Chcemy, aby ta sprawa była załatwiona, choć sama firma była przede wszystkim lotnicza, co trudno nazwać konfliktem - mówi Jan Maćkowiak.

Kandydat z doświadczeniem

Roman Poterała jesienią 2023 r. został prezesem Pionkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (jej dawna nazwa to RSM „Jedność”). Jak wówczas pisał portal Pionki24.pl, pocho-

dzi z Radomia i od ponad 10 lat był związany ze spółdzielczością, głównie od strony dostawcy usług i materiałów wykorzystywanych przez spółdzielnię i zarządców nieruchomości. Kariera na nowym stanowisku nie była długa.

Strona Pionki24.pl, informowała, że w czerwcu 2025 r. Walne Zgromadzenie nie udzieliło absolutorium członkom zarządu i odwołało cały zarząd spółdzielni w Pionkach.

- Wiemy, że zdania były tam różne, ale to nie była jedyna spółdzielnia, w której pracował. Fakt, że kandydat pochodzi spoza Bydgoszczy nie ma znaczenia. Startowały także osoby z Gliwic czy Warszawy. Dla nas istotne jest, że nowy prezes pracował w spółdzielczości - ma w tym temacie duże doświadczenie i wiedzę. Miejmy nadzieję, że w końcu będzie to właściwy człowiek na tym stanowisku. Chcemy, żeby nie była to krótkotrwała współpraca i sytuacja w „Jedności” po ostatnich okresach się ustabilizowała - stwierdza Jan Maćkowiak.

Skontaktowaliśmy się również z Romanem Poterałą, który odmówił jednak komentarza. Jak nam powiedział, obecnie chciałby skupić się na bieżącej działalności spółdzielni i chętnie porozmawia z mediami o planach wobec RSM „Jedność”, ale za kilka miesięcy. ©©

Trwa remont na Osowej Górze. Jest propozycja nowych przystanków

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa remont ulicy Podmiejskiej na Osowej Górze. Bydgoski Ruch Miejski proponuje, aby w czasie trwania robót, w okolicy pojawiły się dwa tymczasowe przystanki.

Od 10 kwietnia trwa kolejny etap prac związany z przebudową ulicy Podmiejskiej. Niedawno zamknięto dla ruchu odcinek tej ulicy od wysokości Kruszyńskiej do posesji nr 11. To wymusiło korektę w funkcjonowaniu linii numer 77 i 35N. Autobusy jeżdżą objazdem przez ulice Kruszyńską, Krogulczą, Ołowianą, Stalową i Srebrną (w obu kierunkach). Przystanek Podmiejska/Kruszyńska czasowo przeniesiono na ul. Krogulczą.

Wcześniej, by zminimalizować utrudnienia, wytyczono specjalny pas na wcześniejszym odcinku Podmiejskiej od prze-

jazdu kolejowego do skrzyżowania z Kruszyńską. „Na ulicy Ołowianej (od wysokości ul. Stalowej do ul. Krogulczej) został tymczasowo wprowadzony ruch dwukierunkowy, dzięki czemu samochody mogą ominąć zamknięty odcinek poruszając się ulicami Kruszyńską i Krogulczą do Ołowianej, następnie Stalową lub Spizową, a potem Srebrną do ulicy Podmiejskiej” - przekazał ZDMiKP w Bydgoszczy.

Na trwający remont zwrócił uwagę Bydgoski Ruch Miejski, który proponuje umiejscowienie dodatkowej, tymczasowej pary przystanków na ulicy Stalowej, w odległości 50-100 metrów od ulicy Ołowianej. „W związku z wprowadzeniem objazdu linii nr 77 przywrócono ruch dwukierunkowy na ulicy Ołowianej, co znacznie zwiększyło zagrożenie dla pieszych. Jest to bardzo wąska ulica, która nie posiada chodników. Porusza się nią bardzo dużo pojazdów ciężarowych.

Gdy się mijają, piesi nie mają miejsca” - informuje BRM.

„Piesi muszą poruszać się nią wzdłuż przejeżdżających pojazdów, idąc z istniejących tymczasowych przystanków na ul. Krogulczej. Wiemy, że prace w tej okolicy potrwać jeszcze długo,

dlatego uznaliśmy, że w trosce o bezpieczeństwo i komfort pasażerów komunikacji warto wprowadzić powyższe rozwiązanie” - przekazał BRM, dodając, że apel przesłali do ZDMiKP.

- Przejazd objazdem jest bardzo ciasny, a dodatkowo są to



FOT. ZDMiKP

Na części ulicy Podmiejskiej wytyczono specjalny pas od przejazdu kolejowego do skrzyżowania z Kruszyńską

ulice z wieloma wybojami. Też nadają się do remontu. Porusza się tu dużo ciężarówek, co tylko utrudnia wymijanie, więc faktycznie piesi nie mają tu się, gdzie poruszać - zauważa pracownik jednego z pobliskich zakładów.

Z tematem zwróciliśmy się do drogowców. Zapytaliśmy o dodatkowe przystanki, ale także o to, czy służyłyby inne uwagi od Bydgoszczan.

- Nie otrzymaliśmy żadnych sygnałów od mieszkańców w tym temacie. Przeanalizujemy propozycję Bydgoskiego Ruchu Miejskiego i zweryfikujemy możliwości w tym zakresie - odpowiedziała nam Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka ZDMiKP.

Ul. Podmiejska przechodzi kompleksową przebudowę. Na ponad 600-metrowym odcinku od Srebrnej do Bażanciej wymieniana jest nawierzchnia. Przebudowany zostanie też wlot ulicy Kruszyńskiej w ul. Podmiejską,

do tego wydzielony zostanie ciąg pieszo-rowerowy, który zostanie oddzielony pasem zieleni. Ulica zyska energooszczędne oświetlenie.

Następnie prace mają rozpocząć się na liczącym niecały kilometr odcinku ul. Srebrnej od Podmiejskiej do Nikłowej. Prócz kompleksowej przebudowy ulicy w planie założono wydzielanie ścieżki pieszo-rowerowej, która poprawi bezpieczeństwo. Przewidziano nowe latarnie LED na przyległych ulicach: Bażanciej, Kruszyńskiej, Nikłowej, Skośnej i Spizowej.

Drogowcy wykonawcę przebudowy dwóch ulic w przemysłowej części osiedla wybrali na początku listopada ubiegłego roku. Inwestycję za około 11,8 mln zł zrealizuje spółka Onde z Torunia. Start robót opóźniły zimowe warunki. Wykonawca ma czas na wykonanie wszystkich zadań do końca 2026 roku. ©©

Płatne parkowanie w Ciechocinku w weekendy. Bunt turystów, mieszkańców i wniosek do prokuratury

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Od maja opłaty w uzdrowisku obowiązują przez siedem dni w tygodniu, a stawki w weekendy są wyższe. Mieszkańcy, zszokowani chaosem i partyzanckim oznakowaniem, kierują sprawę do prokuratury.

Na mocy uchwały Rady Miejskiej, dotychczasowa Strefa Płatnego Parkowania została przekształcona w Śródmiejską Strefę Płatnego Parkowania (ŚSPP). Najważniejszą i najbardziej kontrowersyjną zmianą jest wprowadzenie opłat w soboty, niedziele i dni ustawowo wolne od pracy.

Decyzja zapadła pod koniec stycznia. Burmistrz Jarosław Jucewicz argumentował wniosek potrzebą wyrównania szans. - Wcześniej mieszkańcy sygnalizowali, że to oni najczęściej płacą za parkowanie w tygodniu, podczas gdy turyści w weekendy korzystali z darmowych postojów - tłumaczył nam wcześniej wójt. Kolejnym argumentem była ekologia i chęć ograniczenia ruchu w ścisłym centrum.

Zmiany, które w teorii miały ułatwić życie mieszkańcom, w praktyce okazały się koszmarem. - Ciechocinek w majówkę przeżywał obłęd. Piękna pogoda przyciągnęła tłumy, ale system kompletnie poległ. Nie wszyscy wiedzieli o nowych opłatach, a ci, którzy wiedzieli, kombinowali, jak ich uniknąć - mówi jedna z mieszkanki.

Efekt wprowadzenia płatnych weekendów był łatwy do przewidzenia: kierowcy zaczęli szukać darmowych alternatyw w każdym możliwym miejscu, często łamiąc przepisy i blokując przestrzeń publiczną.

Nie wiem, gdzie była nasza Straż Miejska, ale samochody były parkowane w tak kuriozalny sposób, że na pewno posypały się mandaty. Auta stały na zielonych skwerkach, zastawiały wjazdy i wejścia do budynków. To był po prostu koszmar - denerwuje się pan Waldemar, mieszkaniec Ciechocinka.

Podobne spostrzeżenia mają osoby odwiedzające nekropolię w uzdrowisku: - Na parkingu przed cmentarzem nie było ani jednego wolnego miejsca. Samo-



Od 1 maja w Ciechocinku obowiązuje płatne parkowanie także w weekendy i święta

chody z obcymi rejestracjami stały tam cały dzień. Nikt z tych kierowców nie przyszedł do bliskich na groby, wszyscy szli na spacer do tętni - dodaje inny mieszkaniec.

Turyści zaskoczeni?

Opinie przyjezdnych są podzielone. Część rozumie konieczność opłat, inne osoby są zaskoczone ich wysokością w tak małym mieście.

- Wszędzie jest płatne parkowanie, nawet w dużych miastach,

więc nas to nie dziwi. My zostawiliśmy auto pod pensjonatem i poruszamy się pieszo - mówi nam spotkana para turystów.

Mniej wyrozumiały jest pan Jan z Bydgoszczy: - 5 zł za godzinę to dużo jak na Ciechocinek. Nie mam pewności, czy te pieniądze trafią do miasta. Z doświadczenia wiem, że często większość zysku zabiera firma zewnętrzna, a miastu zostają ochłapy.

Rejony A i B przeszły do historii. Teraz Ciechocinek to jeden wspólny obszar, powiększony

o nowe ulice, m.in. Sienkiewicza oraz fragment ul. Leśnej. Opłaty pobierane są codziennie w godzinach 9:00 - 19:00.

Cennik różni się w zależności od dnia tygodnia:

- poniedziałek - czwartek: 3,50 zł za pierwszą godzinę (opłata minimalna: 2,00 zł).
- piątek - niedziela i święta: 5,00 zł za pierwszą godzinę (opłata minimalna: 3,00 zł).

Partyzantka na znakach?

Majówka w Ciechocinku obnażyła nieprzygotowanie systemu. Kierowcy, zdezorientowani nowymi zasadami, parkowali „na dziko” - na skwerkach, trawnikach i wjazdach do posesji. Jednak nie tylko brak wolnych miejsc wzburzył lokalną społeczność.

Grupa mieszkańców zdecydowała się złożyć wniosek do Prokuratury Rejonowej w Aleksandrowie Kujawskim o możliwości popełnienia przestępstwa. Kością niezgody jest sposób, w jaki poinformowano o zmianach na znakach drogowych. - Zamiast postawić nowe, zgodne z prawem oznakowanie, na starych znakach naklejono napisy

zmieniające ich treść, np. „nd.” (niedziela) czy nową godzinę „9:00”. To wygląda jak amatorska ingerencja w znaki drogowe, a nie profesjonalna organizacja ruchu - alarmują mieszkańcy w liście do redakcji.

O kontrowersyjnej oznakowaniu zapytaliśmy w Urzędzie Miasta. Wiceburmistrz Ciechocinka, Joanna Dryżałowska, poinformowała, że za obsługę strefy i infrastrukturę odpowiada zewnętrzna firma - Indigo.

Próby skontaktowania się z przedstawicielami firmy Indigo, zarówno w ich głównej siedzibie, jak i w biurze na terenie uzdrowiska, zakończyły się niepowodzeniem. Do momentu publikacji artykułu nikt nie odebrał telefonu ani nie odpowiedział na pytania dotyczące legalności „wyklejanych” znaków.

Dla turystów 5 zł za godzinę postoju w małym uzdrowisku to spory wydatek. Mieszkaniec Ciechocinka kwituje: - Obawiam się, że większość tych pieniędzy i tak pochłonie firma zewnętrzna, a miasto zobaczy z tego tylko ułamek. A niesmak po „partyzantkach” znakach pozostanie. ©©

Plan na budowę kąpieliska w parku Centralnym

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Już w przyszłym miesiącu ma się rozpocząć budowa kąpieliska w parku Centralnym nad Brdą.

- Ten projekt jest w skali kraju pionierski. W ramach wykorzystania potencjału czystej rzeki, w pięknym obszarze, wręcz czekającym na tego typu inwestycje, będzie można się kąpać - mówi prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski.

Jest pozwolenie na budowę

Umowę na budowę kąpieliska w parku Centralnym podpisano pod koniec 2024 roku. Inwestycję za 23,84 mln zł zrealizuje przedsiębiorstwo Ebud - Przemysłówka. Wczoraj wojewoda kujawsko-pomorski wręczył prezydentowi Bydgoszczy na konferencji prasowej zorganizowanej w ratuszu pozwolenie na budowę.

Nad kąpieliskiem planowane są między innymi: plaża trawiasta ze strefami rekreacyjnymi, prysznice, przebieralnie, obiekty dla ratowników, mała architektura, oświetlenie, monitoring i zieleń. Powstanie niewielki budynek z zapleczem so-



Tak kąpielisko prezentuje się na wizualizacjach. Zgodnie z przyjętymi założeniami za rok, w sezonie letnim, mają skorzystać z niego mieszkańcy

cjalno-gospodarczym. Do jego ogrzewania wykorzystane zostaną odnawialne źródła energii (pompa ciepła, panele fotowoltaiczne, wentylacja z odzyskiem ciepła). Dodatkowo przewidziane są stanowiska dla fiodrucków.

- Planujemy rozpoczęcie procesu inwestycyjnego od 1 czerwca. W tym roku mamy w planach do wykonania całe roboty konstrukcyjne, instalacyjne, kanalizację, wodociągi, podbudowę pod ścieżki, chodniki. Tak, aby na przyszły rok

zostało nam zagospodarowanie terenu, nasadzenia, zasiań trawy, obsadzenie drobnymi roślinami i drzewami oraz mała architektura, pomosty, wykończenie - elementy, które pozwolą nam uruchomić kąpielisko i uzyskać wszelkie

zgody do 27 maja przyszłego roku - zapowiedział podczas wczorajszej konferencji Zbigniew Litkowski, dyrektor ds. produkcji, członek zarządu Ebud - Przemysłówka.

- Najbardziej wymagającym procesem będzie wykonanie samej nieckii kąpieliska. Mamy tam bardzo wysoki poziom wód gruntowych. Będziemy zabijać ścianki szczelne, wykonywać betonowanie korka podwodnego. Następne roboty nie będą nastroczały większego problemu - uważa przedstawiciel wykonawcy.

Jak dodał, zawsze jest pewna doza niepewności, bo to podmokły teren i nie do końca zbadany, ale nie widzą większych zagrożeń dla terminu.

Nie wszyscy popierają ten pomysł

Pomysł kąpieliska w parku Centralnym nad Brdą nie wszystkim przypadł do gustu. Przeciwno pomysłowi protestowało między innymi stowarzyszenie MODRzew. Bydgoski Ruch Miejski proponował, aby zamiast kąpieliska zbudować pływający pomost na Brdzie.

Miasto przekonuje, że wsłuchało się w uwagi mieszkańców i społeczników dotyczące zachowania walorów przyrod-

niczych i wybrano miejsce na kąpielisko, które ograniczy ingerencję w rosnące w parku drzewa i krzewy. Przewidziano dosadzenie 88 drzew w ramach nasadzeń kompensacyjnych i 100 kolejnych przy rewitalizacji pobliskiego terenu.

„Północno-wschodni brzeg niecki oprze się o istniejące siedlisko łęgowe. Będzie miał typowo naturalny charakter z szuwarami turzycy lisiej. Wokół wlotu i wylotu zbiornika rosną mławy trzcinowe, tatarak, sitowie leśne oraz inne rośliny. Strefy rekreacyjne zacienią m.in. lipy, wierzby. Na etapie projektowania kąpieliska wprowadzone zostały rozwiązania z wlotem i wylotem kanału zasilającego w formie rurowej, co ograniczy ingerencję w teren nad brzegiem Brdy” - czytamy w komunikacie ratusza.

Dodatkowo w ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego przy kąpielisku powstanie wodny plac zabaw. Prezydent w odpowiedzi na pytanie o zewnętrzny basen przy Astorii odpowiedział, że pomysł nie jest zarzucony, ale czeka na lepsze czasy finansowe, a zawsze jest możliwość, że chęć realizacji takiego projektu zgłosi prywatny inwestor. ©©

Batman pomagał sprzątać w „Belwederze”

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

- Ciągłe mi to sprawia frajdę, bo gdy gdzieś się pojawiam zawsze słyszę „O, Batman przyjechał”. Kolejne pokolenia fajnie więc reagują na mój widok - mówi pan Stanisław.

Pan Stanisław to słynny toruński Batman. Swoje batmobile zaparkował tym razem przy toruńskim „Belwederze”, czyli Forcie Jakuba, przy okazji akcji jego sprzątnięcia i towarzyszącego jej festynu.

Pan Stanisław swoją działalność w tej roli zaczął w 1992 roku. I najważniejsza informacja - absolutnie nie ma na razie dość.

Dwa batmobile przed „Belwederem”

Przed „Belwederem” zaprezentował dwa batmobile. Sam paradował oczywiście w stroju Batmana. Dodajmy od razu, że pan Stanisław swój wizerunek bez niego, a także swoje dane, w tym numer telefonu, niezmieniennie stara się trzymać w tajemnicy. Niczym Mroczny Rycerz.

- Przyjechałem trójkołowcem, który jest cywilnym pojazdem toruńskiego Batmana. Na przyczepce przyciągnął mniejszy pojazd, dla dzieci - opowiada pan Stanisław.

Ten mniejszy pojazd budzi duże zainteresowanie wśród dzieci. Podczas naszej rozmowy jeździł nim kilkuletni Leoś.

- Muszę przyznać, że pomysł budowy tego pojazdu był bardzo trafiony. W tym większym, powstałym według mojej koncepcji, można tylko posiedzieć, więc to dla dzieci taka sobie frajda. Mniejszym mogą pojechać, nim kierować, skręcać. To samochód zbudowany na wzór pierwszego pojazdu Batmana, czyli klasyka. Wydużona sylwetka, odsuwany dach. Ma elektryczny napęd z wózka inwalidzkiego, 400-watowy. Daje sygnał, są działające, zamontowane na jego bokach, karabiny. Jest turbina przednia. Pracuję jeszcze nad oświetleniem w nim - opowiada toruński Batman.

Nad tym pracuje toruński Batman

Popularność tego pojazdu wśród najmłodszych wpłynęła



FOT. GRZEGOŻ ROLKOWSKI

Ostatnio Batman, czyli pan Stanisław, gościł podczas festynu towarzyszącego akcji sprzątnięcia Fortu Jakuba. Była okazja do przejażdżki jednym z jego pojazdów

na plany pana Stanisława. Porzucił budowę Skoczka, czyli klasycznego pojazdu Batmana. Zabrał się za batmobil dla dzieci nieco większych rozmiarów.

- Będzie szerszy od tego, którym już dzieciaki jeżdżą. Mam nadzieję, że znajdzie się dla niego dość przestrzeni na festynach, na które się wybiorę.

To też będzie pojazd elektryczny. Zbliżyłem się do końca jego budowy. Skoncentrowałem się na niej i zarzuciłem na razie pracę nad klasycznym pojazdem Batmana. W ubiegłym roku byłem w połowie jego budowy i ją przerwałem. Wróć do niej. Powstanie genialny pojazd. Sama idea dwóch ze-

wnętrznych wahaczy jest ciekawa. Trochę będzie przypominał trójkołowiec. To dlatego, że przednie koła są w nim blisko siebie. Tył będzie czterokołowy, czyli z podwójnymi „bliźniakami”. Sylwetka tego pojazdu to coś pięknego. Muszę go dokończyć - podkreśla pan Stanisław.

W przeciwieństwie do „cywilnego” pojazdu Batmana, którym się obecnie porusza, tym nowym nie wyjedzie na drogi.

- Nie zostanie przyjęty do rejestracji. Ewentualnie będzie można się nim przemieścić na krótkim dystansie, na jakiś festyn, z prędkością trzydzieści kilometrów na godzinę, z trójkątem ostrzegawczym z tyłu. Nie widzę tego jednak. Batman jadący trzydzieści na godzinę to wstyd - mówi pan Stanisław.

Postać Batmana nie znużyła mu się ani trochę. Do tego, by kolejny rok paradować w czarnym stroju i prezentować batmobile, napędza pana Stanisława sympatia ludzi, z którymi spotyka się podczas festynów i innych wydarzeń.

Sam jest człowiekiem otwartym. Z każdym porozmawia, zapozuje do zdjęć i filmi-

ków. Nie ma problemu, by chętni zasiedli w jego batmobilach, a mniejszymi sami pojechali. Batman w wersji filmowej jest postacią ponadczasową. Wygląda na to, że w wersji pana Stanisława - również.

- Zaczynałem jako Batman 34 lata temu, czyli szmat czasu temu, a następne pokolenia rozpoznają tę postać i się nią interesują. Spider-Man tak nie chwycił. Może sam kostium oraz pajęczyna to za mało. Z kolei Superman nie miał żadnych atrybutów, niczego nie potrzebował do latania. Postać Batmana jest powiązana z motoryzacją i techniką, a to ludzi bardziej ciekawi - dodaje pan Stanisław.

Przypomnijmy, że konstrukcyjna pasja u pana Stanisława objawiła się w młodości, w latach 80. Zainspirowała go prezentacja mocowania kosza dla pasażera przy motocyklu. Widział ją w czasopiśmie „Motor”. Zrobił coś podobnego. Potem zabrał się za swoje poważniejsze „samoróbki”, czyli batmobile. Powstawały w toruńskich Czerniewicach. Dziś pan Stanisław mieszka i konstruuje pojazdy w podtoruńskiej gminie Łubianka. ©©

Po przymrozkach. Sadownicy i producenci owoców jagodowych potrzebują pomocy

Lucyna Talaśka-Klich
lucyna.talaska@polskapress.pl

Po raz kolejny wielu kujawsko-pomorskich sadowników oraz właścicieli plantacji owoców jagodowych, poniosło duże straty. Pilnie potrzebują pomocy. Resort rolnictwa obiecuje wsparcie.

- Oprócz sadów mamy też produkcję warzyw, ale to kolejny sezon, gdy z powodu przymrozków nie zbierzemy owoców, więc pomoc jest bardzo potrzebna - twierdzi Wojciech Klimkiewicz, sadownik z Wtelna (gm. Koronowo).

- Najważniejszym krokiem jest teraz sprawne oszacowanie poziomu strat przez powołane do tego komisje, co pozwoli na uruchomienie konkretnych instrumentów finansowych - zarówno z budżetu krajowego, jak i rezerwy unijnej - stwierdził Stefan Krajewski, minister rolnictwa.

Resort podaje, że gdy komisje oszacują wielkość strat, to wystąpi do Komisji Europejskiej o uruchomienie środków z rezerwy rolnej (480 mln euro).

- Już zaprosiłem członków gminnej komisji do moich sa-

dów - mówi Paweł Pączka, prezes Grupy Producentów Owoców Galster w Wierzychucicach (gm. Sicienko), który poniósł straty m.in. w sadach jabłoniowych.

W tej sprawie z urzędem skontaktował się także sadownik z Wtelna. Teraz panowie czekają na szacowanie strat.

„Wzorem roku poprzedniego w 2026 roku kontynuowana jest praktyka powoływania Komisji stałych ds. szacowania strat z tytułu działania niekorzystnych zjawisk atmosferycznych - poinformowała Natalia Szczerbińska, rzecznik Wojewody Kujawsko-Pomorskiego.

Do 4 maja powołano 121 komisji stałych na 144 gminy naszego województwa.

Natalia Szczerbińska dodała, że zarządzenie o powołaniu komisji stałych, gminy otrzymują przy piśmie przewodnim wraz z wzorem „Informacji o wystąpieniu niekorzystnego zjawiska atmosferycznego”. Przed przystąpieniem do szacowania strat komisja przesyła do wojewody wypełniony wniosek informujący o tym fakcie.

„(...) gminy telefonicznie sygnalizują o możliwych stratach

z tytułu przymrozków wiosennych, niemniej jednak żadna z gmin w których działają komisje stałe nie przekazała do Urzędu pisemnej informacji o wystąpieniu tego zjawiska i przystąpieniu do szacowania - wyjaśniła (4 maja). - Aktualnie trwa jeszcze proces szacowania strat powstałych wskutek ujemnych skutków przeziębienia, natomiast zgodnie z ustawą o ubezpieczeniu upraw rolnych i zwierząt gospodarskich przymrozki wiosenne mogą wystąpić w okresie od 1 kwietnia do 15 czerwca.”

Zdaniem szefa resortu rolnictwa potrzebne są zmiany systemowe. Chodzi m.in. o powszechny system ubezpieczeń.

Bo w tym roku mało kto może liczyć na odszkodowania. Wielu sadowników bezskutecznie szukało firm, które chciałyby ubezpieczyć ich sady przed skutkami przymrozków.

- Na razie to się firmom ubezpieczeniowym nie opłaca, obawiają się zbyt dużego ryzyka - twierdzi Mirosław Maliszewski, poseł i prezes Związku Sadowników RP.

- Wprowadzenie powszechnego systemu ubezpieczeń może to zmienić - dodaje. ©©

ToruńCAMERIMAGE przechwycił kasę miejską z sylwesterowej zabawy

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Sylwestrowa Moc Przebojów nie będzie już organizowana w Toruniu. Poinformował o tym prezydent Paweł Gulewski.

Sylwestrowa Moc Przebojów była organizowana w Toruniu przez telewizję Polsat dwukrotnie - na powitanie roku 2025 i 2026.

Zabawa odbywała się na Rynku Staromiejskim. W jej organizacji wspierał telewizję Polsat samorząd Torunia i samorząd województwa kujawsko-pomorskiego.

Imprezy na powitanie roku 2027 w Toruniu nie będzie.

- Nie ma w tym niespodzianki. Umawialiśmy się z Polsatem na zabawę na powitanie roku 2025. Po jej sukcesie postanowiliśmy zorganizować jeszcze kolejną. Następna Sylwestrowa Moc Przebojów w Toruniu organizowana nie będzie - mówi prezydent Gulewski.

Na organizację Sylwestrowej Mocy Przebojów 2025/2026 samorząd Torunia i samorząd województwa kujawsko-pomorskiego wyłożyły ze swoich



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Sylwestrowa Moc Przebojów w 2025 roku

budżetów po 1,35 miliona złotych.

Poniosły też inne koszty. Z budżetu Torunia została na przykład sfinansowana darmowa komunikacja miejska, która została uruchomiona w noc sylwestrową, by ułatwić dotarcie na zabawę i z niej.

Jak zapowiedział prezydent Gulewski, zaoszczędzone na organizacji telewizyjnej zabawy sylwestrowej środki zostaną przeznaczone na pokrycie kosztów realizacji innych wydarzeń.

Takim jest międzynarodowy festiwal filmowy. Przypomnijmy, że według propozycji prezydenta, zwiększyć się powinno zaangażowanie finansowe Torunia w to wydarzenie. Miasto ma się stać jego sponsorem tytularnym.

W efekcie festiwal będzie się nazywał ToruńCAMERIMAGE. Miasto ma za to zapłacić w sumie 5,5 miliona złotych przez trzy lata: 1,5 mln zł w obecnym roku oraz po około 2 mln zł w roku 2027 i 2028. ©©

Woda dostaniemy się na Mierzeję Wiślaną. To może być alternatywa dla samochodów, gdy pojawią się korki

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Jeszcze w maju uruchomiona zostanie kolejna linia, która będzie wozić pasażerów na przez Zalew Wiślan. Rejsy na mierzeję mogłyby być alternatywą dla lądowej, zakorkowanej bardzo często w wakacje, drogi do kurortów Mierzei Wiślanej.

Miniona majówka upłynęła pod znakiem poważnych utrudnień drogowych na trasie nr 502, prowadzącej z Żuław na Mierzeję Wiślaną. Liczący 15 km odcinek z Nowego Dworu Gdańskiego do Stegny niemal na całej swojej długości był zatłoczony, momentami nieruchomy. Przejechanie tej trasy zajmowało nawet półtorej godziny.

Podobnie zatory tworzyły się na drugiej, lądowej trasie prowadzącej na mierzeję, drogą powiatową Dworek - Mikoszewo. Droga tędy, choć dłuższa, była jednak nieco szybsza.

Nie jest to nowość. Niemal w taki sposób wyglądają drogi prowadzące do miejscowości turystycznych Mierzei Wiślanej - Stegny, Jantar, Mikoszewa, Kątów Rybackich i Krynicy Morskiej - w czasie weekendów z piękną pogodą (zwłaszcza latem). Za problemy te odpowiada geografia. Mierzeja Wiślana jest właściwie wyspą otoczoną z każdej strony wodą. Prowadzą tu tylko dwie drogi -



Pasażerski statek na Zalewie Wiślanym zbliża się do portu w Krynicy Morskiej

wojewódzka 502 oraz droga powiatowa Dworek - Mikoszewo - obie z przeprawami zwodzonymi, w sezonie żeglarskim czasowo otwieranymi dla jednostek pływających. Sprawia to, że dojazd na nadmorskie plaże w powiecie nowodworskim może zamienić się w koszmar.

Żeby nie stać w korkach

Istnieją alternatywne do tych tras sposoby dotarcia na mierzeję. Pierwszym jest samochodowo-pasażerski prom ze Świbna na Wyspie Sobieszew-

skiej do Mikoszewa na Mierzei Wiślanej.

Innym, bardzo ciekawym sposobem jest kolej wąskotorowa kursująca na trasie Nowy Dwór Gd. - Stegna, Jantar, Mikoszewo i Sztutowo. Tu minusem jest ograniczenie zasięgu tory kolej nie docierają do Kątów Rybackich czy Krynicy Morskiej. Do wagoników można co prawda zabrać rower, a następnie korzystać z urokliwych tras rowerowych nad morzem, niemniej jest to wciąż niszowy sposób urlopowo-wakacyjnej komunikacji na mierzei.

Można też tramwajem przez zalew

Wkrótce, bo już w drugiej połowie maja ruszy połączenie tramwajem wodnym między południowym brzegiem Zalewu Wiślanego a mierzeją. Statkiem będzie można dotrzeć z portu w Tolkmicku niedaleko Elbląga, do niewielkiej, acz bardzo urokliwej miejscowości Piaski - na wschód od Krynicy Morskiej (Piaski są ostatnią, polską miejscowością przed granicą z rosyjską częścią Mierzei Wiślanej).

Podróż zajmuje około pół godziny. Pasażerowie wysiadają

będą w porcie rybackim, skąd na plażę można dotrzeć piechotą (jest stosunkowo blisko).

Dodajmy, że już 1 maja, wraz z początkiem sezonu żeglarskiego i długim, majówkowym weekendem, tramwaj wodny rozpoczął kursy między Tolkmickiem a Krynica Morską. Jednostka o imieniu „Generał Kutrzeba” może przewieźć jednorazowo ok. 70 pasażerów.

Jak podkreślała w Radiu Olsztyn organizatorka rejsów Katarzyna Popończyk, to idealne rozwiązanie dla osób, które chcą uniknąć wielogodzinnego stania w korkach na trasach prowadzących na Mierzeję Wiślaną.

- To nie tylko oszczędność czasu, ale i czysta przyjemność. Rejs trwa około 30 minut, a pasażerowie zamiast na asfalt, patrzą na otwartą przestrzeń wody. To sposób na uniknięcie korków. Wszystko jest już gotowe, czekamy tylko na pasażerów - mówiła Katarzyna Popończyk.

Zważywszy na fakt, że sporą grupę weekendowych turystów odwiedzających mierzeję stanowią mieszkańcy Elbląga i okolic, mogłaby to być rzeczywiście przynosząca pozytywne skutki alternatywa.

Przyczynia się ona do rozwiązywania problemu tłoku na drogach, ale też pomaga rozwiązać kwestie parkowania w nadmorskich kurortach, które przecież dysponują ograni-

czoną liczbą miejsc postojowych.

Biała flota zamiast samochodu

Regularne rejsy wakacyjne między portem w Elblągu a Krynica Morską nie są zresztą pomysłem nowym. Takie połączenia funkcjonowały przed wojną, a w pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych połączenie promowe zawarł w swoich planach samorząd nadmorskiego miasta.

W poprzednich sezonach na tej trasie kursowała „Anita” statek białej floty Żegludgi Gdańskiej. W tym również takie kursy mają miejsce - jednostka ma już tegoroczny rozkład jazdy. Kursy odbywać się będą w każdy weekend maja i czerwca.

W poprzednich latach między Tolkmickiem a Krynica kursował statek Elwina (czekamy na ogłoszenie przez armatora tej jednostki tegorocznego rozkładu kursów).

Dodajmy, armatorzy oferują również regularne, wakacyjne kursy widokowe po Zalewie Wiślanym (zarówno z Tolkmicka, Elbląga jak i Krynicy Morskiej). Od lat „przebojem” turystycznym regionu są wakacyjne kursy po Zalewie Wiślanym między Krynica Morską a Fromborkiem (realizowane przez Żegludę Gdańską). Dodajmy, że na mierzeję Żegluga Gdańska kursowała także z Trójmiasta. Z Gdyni do przekopu pływały w poprzednich sezonach tramwaje wodne. ©P

Szkolenia WOT zyskują na popularności, również wśród kobiet

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Poprzez program „wGotowości” Wojska Obrony Terytorialnej nawiązują współpracę z lokalnymi społecznościami, aby pomóc im w przygotowaniach do kryzysów.

Program dobrowolnych szkoleń wojskowych „wGotowości” został uruchomiony przez Ministerstwo Obrony Narodowej i Sztab Generalny Wojska Polskiego. Za jego organizację odpowiadają żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej.

Duże zainteresowanie wśród kobiet

W październiku 2025 roku w szeregach Wojsk Obrony Terytorialnej służyło ponad 44 tysięcy żołnierzy, w tym 37,5 tysiąca pełni terytorialną służbę wojskową, a niespełna 6,5

tysiąca to żołnierze zawodowi i żołnierze Aktywnej Rezerwy.

Formacja cieszy się dużym zainteresowaniem wśród kobiet, które stanowią ponad 21 procent żołnierzy (około 9 tysięcy).

Współpraca z samorządami

- W Wojskach Obrony Terytorialnej staramy się ściśle współpracować z lokalnymi społecznościami. To jest jedno z naszych głównych zadań. Mamy ku temu specjalne sekcje, które zajmują się współpracą cywilno-wojskową - mówi ppłk Anna Czajkowska-Małałowska z Wojsk Obrony Terytorialnej.

- Na co dzień nasi dowódcy są w stałym kontakcie z administracją lokalną. Staramy się, aby wspólne treningi i ćwiczenia, a przede wszystkim pomoc w sytuacjach kryzysowych, była na jak najwyż-

szym poziomie - wyjaśnia ppłk Anna Czajkowska-Małałowska.

W ramach ścieżki „Odporność” szkolenia pozwalają zdobyć umiejętności przydatne w codziennym życiu - od udzielania pierwszej pomocy, przez zasady przetrwania, po ochronę w sieci. Program potrwa do końca listopada.

Jeżeli chodzi o umiejętności, które powinni posiadać wszyscy, to przede wszystkim jest udzielanie pierwszej pomocy, bo nie zawsze można liczyć na karetkę.

Drugą umiejętnością jest rozróżnianie dezinformacji i sprawdzanie treści, skąd one pochodzą.

Chęć udziału w pilotażowych szkoleniach w ramach programu „wGotowości”, które odbyły się w ubiegłym roku, wyraziło 18 tysięcy osób. Zainteresowanie szkoleniami woj-

skowymi było tak duże, że nie dla wszystkich chętnych starczyło miejsc.

Ostatecznie, przeszkolono ponad 16 tysięcy uczestników, z czego 42 procent stanowiły kobiety.



Szkolenia obronne w ramach programu „wGotowości” potrwać do listopada

Trzynastolatek na szkoleniu

Do tej pory były cztery edycje takich szkoleń. Ostatnia odbyła się w kwietniu. W sumie potrwać do listopada.

- Na każde ze szkoleń jest 30-40 chętnych. Kobiety, oczy-

wiście, także są. Dodam, że obniżono również wiek uczestników do 13 lat. Mieliliśmy przypadek, że na szkoleniu pojawiła się na przykład mama z trzynastoletnim synem i oboje się szkolili - informuje kpt. Paweł Banasiak z 8. Kujawsko-Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Kurs instruktorski z zakresu taktyki i technik interwencji

Ponadto 20 marca 2026 r. w Ośrodku Szkoleń Specjalistycznych Straży Granicznej w Lubaniu zakończył się pierwszy kurs instruktorski z zakresu taktyki i technik interwencji. W kursie udział wzięło kilkunastu żołnierzy z różnych Brygad Obrony Terytorialnej, a szkolenie przeprowadzone zostało w ścisłej współpracy z Centrum Szkolenia Wojsk Obrony Terytorialnej w Grudziądzu. ©P

Kosmiczna puszka z Poznania

Stworzyli minisatelitę, urządzenie,
które służy do badań i eksperymentów kosmicznych.
Licealiści z Poznania są gotowi na podbój kosmosu

Emilia Ratajczak

Szóstka licealistów z Poznania i doktor z Politechniki Poznańskiej. Razem zbudowali miniaturowego satelitę, który jest wielkości puszk. Chcieli podbić kosmos (albo chociaż atmosferę), do finału konkursu Europejskiej Agencji Kosmicznej jednak nie udało im się dojść, ale jak mówią: „doświadczenia nikt nam nie zabierze”.

Piotr Sokółski (w zespole odpowiada za oprogramowanie i system telekomunikacji) z Erykiem Frąckowiakiem (lider zespołu, koordynacja pracy, elektronika) chodzili razem do szkoły, później Piotr szkołę zmienił.

- Eryk jako pierwszy ten konkurs znalazł, jakoś w wakacje pomiędzy 3 a 4 klasą liceum. Powiedział, że jest taka inicjatywa i zaczęliśmy się zastanawiać, kogo jeszcze znamy, kto byłby chętny, żeby wziąć w nim udział - mówi Maciej Wawrzynowicz (analiza danych i promocja).

Luka French (mechanika, design 3D puszk) i Amelia Mróz (mechanika, recovery system) znają się z Piotrem z jego nowej szkoły. Jednego Piotra Eryk zna ze ścianki wspinaczkowej, drugiego (Sulikowskiego - misja dodatkowa, elektronika) - z liceum, gdy chodził z nim do klasy. Maciej jest jego kolegą od dzieciństwa. A więc wszystko kręci się wokół Eryka.

- Interesuję się kosmosem i wiążę z tym swoją przyszłość - mówi. - Zobaczymy, jak ta droga się potoczy, taki konkurs może być dobrym punktem startowym. Ale każdy z nas tutaj ma jakieś zainteresowania związane z inżynierią czy programowaniem. Może niekoniecznie z branży kosmicznej, ale jakaś zjawka jest - mówi Eryk.

Ejber rusza na podbój

Tak powstał zespół EYBERS. - Nazwa się wzięła od słowa w poznańskiej gwarze - ejber. A to znaczy łobuz, awanturnik. Z racji, że jesteśmy z Poznania, postanowiliśmy wykorzystać coś z lokalnej gwary. I na podstawie tego słowa chcieliśmy rozwinąć jakoś skrót. Jak po angielsku zapiszemy to jako „eybers”, to wychodzi taki akronim, czyli Enthusiastic Youth Bravely Exploring Ray Secondaries, który opisuje naszą misję dodatkową i nas samych - mówi Maciej.

Na czym polega konkurs?

- Ten satelita musi spełnić dwie misje. Misja podstawowa polega na przesłaniu danych drogą radiową za pomocą tej anteny, czyli drutu miedzianego o długości kilkunastu centymetrów - pokazuje Maciej. - Na Ziemi podczas startów mamy inną antenę - typową, dużą, która jest podpięta do laptopa. Odbieramy nią sygnał, tam są przesyłane dane atmosferyczne - temperatura, ciśnienie i GPS.

Misja dodatkowa polega na wykrywaniu mionów, czyli cząsteczek elementarnych powstających w atmosferze Ziemi w wyniku zderzeń promieniowania kosmicznego.

Mogą docierać aż do powierzchni planety. Eryk uważa, że wykrywanie mionów (które sami sobie wybrali) poniekąd definiuje ich zespół.

Rozmiar satelity też nie jest przypadkowy. Został narzucony przez regulamin konkursu. Masa całej puszk nie może przekraczać 350 gramów. Wymiary też muszą być jak naj-

mniejsze, aby podczas finału konkursu sześć takich puszek mogło zostać włożonych do rakiety, zostaną wyniesione na wysokość ok. 2,5 km.

- Stąd też się wzięła nazwa konkursu - CanSat, czyli puszka (can) i satelita (satellite) po angielsku - mówi Maciej. - Taka gra słów.

Wszystko zaczęło się w czerwcu. Od tamtej pory młodzi poświęcają na pracę przy puszcze nawet kilka godzin tygodniowo (około 6-7 godzin).

- Kiedy były terminy oddania raportów, to zdarzały się nam sesje nawet 12 godzin pod rząd - mówi Maciej.

Raporty do oddania były trzy. Konkurs organizowany przez Europejską Agencję Kosmiczną skierowany jest do grup licealistów. Polskim organizatorem jest Centrum Nauki Kopernik.

Podzielony jest na trzy etapy: PDR, CDR oraz FDR. Pierwszy z nich to moment, w którym grupy zgłaszają się do wyzwania, dowiadują się o początko-

wych wymaganiach i przygotowują raport, w którym opisują swoją wizję na projekt oraz podział zadań w zespole. Drugi etap obejmuje projektowanie prototypu (oraz napisanie obszernego raportu obejmującego to, w jaki sposób to działa, opis współpracy oraz analizę danych i technika), na podstawie trzeciego raportu organizatorzy wybierają finalistów, a tam - rakietą wyniesie puszkę w stronę kosmosu. O zakwalifikowaniu się do finału decydował trzeci raport, wszystkie pisane są w języku angielskim.

W Polsce do pierwszego etapu zgłosiło się 130 drużyn, do drugiego przeszło 28, w tym EYBERS (jako jedyna drużyna z Wielkopolski). 6 zespołów z 28 weszło do ogólnopolskiego finału konkursu. EYBERS znaleźli się poza finałową stawką. Wyniki ogłoszono na początku kwietnia.

Jednym z komponentów potrzebnych do zbudowania mikrosatelity są detektory, zaprojektowane przez nich na podsta-

wie rozwiązań użytych w Cosmic Watch, wypożyczonych z Narodowego Centrum Badań Jądrowych. Oryginalne są jednak za duże na puszkę. Młodzi musieli wykonać ich małe wersje, by mogły zmieścić się do puszk.

- To jest urządzenie, którego zadaniem jest zebranie informacji o mionach, które powstają wskutek promieniowania kosmicznego w górnych częściach atmosfery. Docierają do powierzchni Ziemi, chcieliśmy zebrać jak najwięcej informacji na ich temat. Dzięki temu, że w środku puszk są dwa takie urządzenia, które połączone w trybie koincydencji, czyli oba detektory działają jednocześnie, możemy wykryć miony i odsiać szum, który może zakłamać dane - tłumaczy Maciej.

Piotr opowiada, że same złożenie detektorów było dość skomplikowane, scyntylatory trzeba było sprowadzić ze Stanów Zjednoczonych. Proces ten był kosztowny i długotrwały.

- Stwierdziliśmy, że na potrzeby naszej misji zaprojektu-

jemy również własną płytkę do elektroniki - mówi Piotr. - Były przy tym problemy, bo trzeba było zmieniać wersje, ale udało się nam - odpowiada drugi Piotr.

Na przestrzeni czasu zmieniły się też założenia.

- Samo urządzenie wyłapujące miony przeszło od jesieni kilka rewizji. W fizyce dużo się dzieje - twierdzi dr inż. Dariusz Janiszewski, mentor zespołu. - Grupa wybrała sobie bardzo ambitne zadanie, zarówno od strony fizycznej, jak i naukowej. Przeszliśmy przez kilka wersji tego urządzenia, a niespełna miesiąc temu stworzyliśmy nowszą wersję na najnowszym z opracowań, które powstało w MIT. Jesteśmy na bieżąco.

Mentor poszukiwany

Licealiści chodzą do czterech różnych szkół, dlatego nauczyciel fizyki jako mentor całej grupy odpadał. Chcieli poprosić kogoś z zewnątrz. Kontakt do dr. Janiszewskiego Eryk znalazł w internecie, przygotował mail, ale później przypadkiem okazało się, że zna go koleżanka jego mamy.

- Rozmawiała z Erykiem. Zapaliła jej się lampka, że zna na politechnice kogoś, kto zajmował się kosmosem. Spotkaliśmy się raz, Eryk był bardzo wystraszony - śmieje się doktor. - Później spotkaliśmy się z całą grupą, tutaj. To bardzo zdolna młodzież.

Młodzi oprócz godzin pracy przy mikrosatelicie, przygotowali się również do matury. Właśnie ją zdają.

- Bardzo ich za to podziwiam, jest kupa roboty - mówi dr inż. Janiszewski.

- Gdybyśmy się tym nie interesowali, to dużo ciężiej byłoby doprowadzić ten projekt do tego miejsca. W szkole nas takich rzeczy nie uczą. Wiedza, którą włożyliśmy w tę puszkę, oczywiście z pomocą pana profesora, to tylko tak naprawdę kwestia poświęcenia wolnego czasu - mówi Maciej.

- Naprawdę dużo się od siebie nauczyli. Dawno nie widziałem takiego zdyscyplinowania. Nawkurzali się na siebie trochę - śmieje się dr Janiszewski. - Ale siedzieli nocami, żeby dokończyć prace. Wrózę im dużą karierę.



Luka French, Amelia Mróz, Maciej Wawrzynowicz, Eryk Frąckowiak, Piotr Sokółski, Piotr Sulikowski i dr Janiszewski

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

pod PARAGRAFEM

W KINACH

O miłości i jej nieoczekiwanych skutkach

15 maja w kinach „Obsesja” (reż. Curry Barker), amerykański horror kryminalny opowiadający o desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu zyskuje miłość ukochanej, co w efekcie prowadzi do krwawych konsekwencji. W „Obsesji” zagrali: Inde Navarette, Michael Johnston, Megan Lawless i Cooper Tomlinson.

Express Bydgoski
Czwartek, 7.05.2026

ZA TYDZIEŃ

Masoni z Lublina.

Nie taki diabeł straszny?

Wolnomularzami w pierwszej poł. XIX w. byli tu najznakomitsi obywatele miasta, na czele z Teodorem Franciszkiem Gruell-Gretzem.



Jak II Rzeczpospolita śniła o własnej broni biologicznej

Michał Wróblewski, stanmajer
redakcja@polskapress.pl

Broń biologiczna to domena mocarstw? Ta historia zwerfikuje nasze przekonania. Jako jedni z pierwszych nad taką bronią pracowali bowiem Polacy.

Pierwsi byli Niemcy, później bolszewicy. My nie chcieliśmy być gorsi. W latach 30. XX wieku w Polsce rodzimi naukowcy na serio pracowali nad bronią biologiczną. Współpracowaliśmy w tej sprawie z Japończykami i była to jedna z najpilniej strzeżonych tajemnic II RP. Do sensacyjnych materiałów pierwszy dotarł historyk Andrzej Krajewski.

Kierownik Jan Golba

1932 rok, Mandżuria. Japończycy ujęli wówczas pięciu rosyjskich szpiegów. Znajdują przy nich ampułki nieznanego pochodzenia. Rosjanie nie chcieli przyznać, skąd je mają i co to jest. Pod wpływem tortur zeznali jednak, że w ampułkach znajdują się zarazki chorób - cholera i węglik. Azjaci nie zamierzali zawiadomić sprawy i szpiegów nadal poddawani byli torturom. Rosjanie w końcu przyznali: „Zabiliśmy pięć tysięcy japońskich żołnierzy, dwa tysiące koni. Przyznajemy się do masowego mordu”. Informacja o tym poszła w świat. Nie umknęła polskiemu wywiadowi. Ten w biologię zaczął „bawić się” jednak już wcześniej.

Kilka lat wstecz, 1925 rok. Współpraca polskiego wywiadu z japońskim na obszarze ZSRR przebiegała efektywnie. Wymiana informacji, dzielenie się doświadczeniami bojów ze wspólnym wrogiem - tym zacieśnialiśmy relację z Azjatami. Polacy postanowili zintensyfikować prace nad stworzeniem broni biologicznej. Osiem lat później, rok 1933. Nowym kierownikiem tajnego laboratorium w Warszawie został dr Jan Golba.

„Dwójka” z ambicjami

Golba został asystentem w Państwowym Zakładzie Higieny. Jego protektorem był uczyony światowej sławy - dr Ludwik Hi-



Ulica Wawelska 9, lata 30. Siedziba Samodzielnego Referatu Technicznego, podlegającego Oddziałowi II Sztabu Głównego Wojska Polskiego

rszfeld. To jedno życie dr. Jana. Drugie - dużo bardziej mroczne - schowane było w cieniu działalności podziemnej. Golba odpowiadał w słynnej „Dwójce” (Oddziale II Sztabu Głównego Wojska Polskiego) za wyniki badań pracujących dla podziemia naukowców.

Jak po latach wspominał sam Golba, punktem wyjścia do badań nad możliwościami wojny bakteriologicznej w działaniu, w którym pracował, było „opracowywanie metod obrony, nie ataku”. „Testowaliśmy realną groźbę użycia zarazek chorobotwórczych i toksyn botulinowych jak broni” - zeznał w liście, który po niemal dwóch dekadach wysłał prokuratorowi generalnemu PRL.

„To był tyfus!”

Lata 30. W pracy w laboratorium pomagało Golbie jedynie pięć osób: trzech bakteriologów, лаборантка i sprzątaczką. Zaplecze kadrowe wokół siebie Golba miał - delikatnie mówiąc - nie najlepsze. Ale to go nie zniechęcało. Przeciwnie - po czasie wytrzymałość i determinacja przyniosły mu pierwsze sukcesy. Ekipa Golby opracowuje metodę prze-

chowowania zarazków. Sposób? Prosty: odwodnienie bakterii. Następnie medycy uzyskali sproszkowany jad kiełbasiany. Namnażali także bakterie tyfusu - na masową skalę. Robili to za pomocą sztucznej pożywki.

To pracom nad tą sprawą Golba poświęcał wówczas najwięcej energii i uwagi. Powód? Doktor Jan widział w bakteriach tyfusu - jakkolwiek dziwnie to brzmi - największy potencjał. Potencjał skierowany na wykorzystanie w przyszłości tyfusu jako broni biologicznej. Wszystkie te osiągnięcia nosiły znamiona pionierskich.

Po latach córka dr. Golby Krystyna Mikke wspominała, iż ojciec przynosił często szczepy bakterii do domu. „Kiedyś kot strącił szklaną próbkę z bakteriami. Naczynie spadło, rozbiło się. Resztki wyrzuciłam do kosza” - wspominała Krajewskiemu córka Golby. „Nagle ojciec wchodzi do domu i wpada w szal” - wspomina Mikke. Mała Krystyna, pytając, co się stało, usłyszała: „To był tyfus!”.

„Uzjadliwianie”

Oddział II Sztabu Generalnego WP, któremu służył Golba

- w reakcji na coraz większą ofensywę zbrojeniową ZSRR - postanowił zwiększyć inwestowanie w badania naukowe związane z bronią chemiczną. Wojsko wkładało w centrum badawcze pół mln złotych, co - jak na tamte czasy - było kwotą imponującą.

W połowie lat 30. powstał w końcu w Warszawie Samodzielny Referat Techniczny. Przy ul. Wawelskiej 9 mieściły się pracownie i laboratoria biologiczne, chemiczne, toksykologiczne, fotograficzne i łączności. Wokół budynku urządzono zagrody dla zwierząt oraz rabatki dla roślin doświadczalnych. Jego szefem został kpt. Ignacy Harski. SRT rozwijał się szybko. Dwa lata po powstaniu instytucji pracowało w nim kilkudziesięciu wyspecjalizowanych naukowców. Ich pracę nadzorowali polscy oficerowie. Prace te dotyczyły badań nad różnego rodzaju substancjami toksycznymi i gazami bojowymi.

Stalinowcy po latach pisali o działaniach polskich naukowców: „Pracowano tam [w SRT - red.] nad: uzjadliwianiem bakterii chorobotwórczych z grupy Salmonella, a to: tyfusu, paratyfusu A, para B, para C, Gaertnera,

grupy czerwoni, jak: Shiga-Kruze, Flexnera, Stronga, i opracowywano metody zakażania tymi bakteriami ludzi, zwierząt, pokarmów i wody” - taką treść jednej z notatek przygotowała później stalinowska prokuratura. Czym było owo „uzjadliwianie bakterii”? W skrócie: mutowanie ich szczepów tak, by działały jeszcze bardziej niebezpiecznie. Śmiertelnie.

Od dżumy do cholery

W 1936 r. Oddział II zorganizował w Warszawie konferencję naukową pod pieczęcią „tajne”. Po cichu do stolicy docierały również Japończycy - delegacja naukowców z zajętego przez nich południa Mandżurii. Delegaci byli przedstawicielami centrum badań nad bronią biologiczną, które to badania w Japonii przeprowadzano równoległe z polskimi. Golba na Azjatach wrażenie zrobił spore: wygłosił referat na temat możliwości zarażenia ludzi zarazkami tyfusu, duru plamistego, czerwoni, węgliką, a także nosaczyny.

Samodzielny Referat Techniczny, w którym działał dr Golba, nie był jedyną instytucją w tamtych czasach zajmującą się badaniami nad bronią biologiczną. Oddział II w latach 30. postanowił utworzyć w stołecznym Instytucie Przeciwigazowym tajne laboratorium, które miało specjalizować się w badaniach nad działaniami toksyn wytwarzanych przez bakterie.

Działalność placówki prowadzona była pod okiem lekarza biologa Alfonsa Ostrowskiego. Pracownicy laboratorium zajmowali się obserwacją bakterii dżumy, cholery, nosaczyny i czerwoni. Na biernej obserwacji mikroorganizmów naukowcy bynajmniej nie poprzestawali. Dr Ostrowski wykazywał się temperamentem jeszcze większym niż Jan Golba.

Śmiertelne kanapki

Rok 1933. Wspomniany wcześniej kpt. Ignacy Harski - szef SRT - zlecił Ostrowskiemu zadanie. Ma się udać do Łuńca, gdzie mieściła się siedziba Korpusu Ochrony Pogranicza. Formacja ta została utworzona w pierwszej

połowie lat 20. w celu ochrony wschodniej granicy II Rzeczypospolitej przed penetracją szpiegów i oddziałów dywersyjnych przerzucanych do Polski przez sowieckie służby specjalne z terytorium ZSRR.

Zadanie Ostrowski miał „ambitne”: wyjść z szat doktora i zamienić się w zabójcę. Od jednego z wojskowych służących w KOP dostał polecenie: zatruć sowieckiego szpiega. Lekarz widział go tak: brunet, koło czterdziestki. Typ inteligenta. Lekarz bez skrupułów zafundował sowieckiemu szpiegowi istny pasztet. Dosłownie: w bułce podanej pojmanemu przez KOP agentowi umieścił toksynę. Jak? Wtarkł ją w kieszonkę pasztetową. Nie wiadomo, czy ofercie zasmakowała kanapka - szpieg zmarł po dwóch dniach. Ostrowski zaczął się w tym specjalizować. Serwowanie śmiertelnych kanapek po wydarzeniach z Łuńca stało się jego wizytówką.

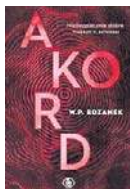
Wspierał ojczyznę

Pierwsze eksperymenty przyniosły sukcesy. Szef Oddziału II płk Tadeusz Pełczyński chciał jednak iść dalej. Pomysł? Przeprowadzanie eksperymentów na ludziach. Dokumenty historyczne nie potwierdzają z całą pewnością, czy faktycznie doszło do testowania substancji chemicznych na żywych osobach. Po latach przyznał się do tego sam Golba. „Robiłem rzeczywiście doświadczenia na osobnikach z drobnoustrojami chorobotwórczymi na stacji doświadczalnej w Brześciu nad Bugiem. Jest to fakt, któremu nie zaprzeczam” - pisał.

Jednocześnie wyjaśniał: „Wykonywanie tych badań złecane mi było przez moich przełożonych w formie rozkazu wojskowego. Przed dokonaniem doświadczeń moi przełożeni stwierdzili, że osoby, na których mają być dokonywane próby, są nieodwołalnie skazane na śmierć”. Golba - jak sam przyznawał - był przekonany, że tak może najlepiej „wspierać ojczyznę zagrożoną przez zewnętrznych wrogów”.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

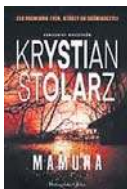
rekomenduje
Lucjan Strzyga



Coś mocniejszego niż bomba

Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Niedługo potem jego zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmuje Ewa Dzik i Zygmunt Friszer.

W. P. Rdzanek, „Akord”, z serii „Mroczne kody”, t. 2, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



W Nawidowie czas się zatrzymał...

Komisarz Sokół zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie znowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną potężną broń - legendy.

Krystian Stolarz, „Mamuna”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Z Radosna nigdy się nie wraca

Jesienią 2006 r. sześcioro licealistówzafascynowanych folklorem spotyka się w blasku ogniska pod ruinami zamku Radosno. Do domu wraca tylko pięcioro z nich. Niewyjaśniona śmierć Anny kładzie się cieniem na życiu jej przyjaciół, zwłaszcza zadurzonego w niej Rafała.

Jarosław Szczyżowski, „Nocny łowca”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Postawić wszystko na jedną kartę

Nadkomisarz Tomasz Rędzia popełnił błąd, za który będzie musiał zapłacić - jego bliskim grozi poważne niebezpieczeństwo. Aby przeżyli, musi zamieść pod dywan sprawę zabójstwa pewnego człowieka. Ktoś chce, żeby sprawa pozostała nierozwiązana.

Marek Stelarski, „Głębia”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 52,99 zł



Czy to kolejna mistyfikacja?

W domu Ryszarda Gawrona, dziennikarza i mordercy, zostaje znaleziony przenośny dysk, a na nim nagranie. Wynika z niego, że oskarżony o zabójstwo młodej dziewczyny mężczyzna, odsiadujący wyrok w miejscowym zakładzie karnym, może być niewinny.

Rafał Głina, „Martwi też mówią”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



„Jej złowieszczy urok zniewoli każdego”

W zapomnianej miejscinie na Podkarpaciu ukrył się Szwed - wielki, ponury mechanik, który kocha stare samochody. W przeszłości zrobił zbyt wiele złych rzeczy, by mieć nadzieję na spokojne życie. Czuje, że ktoś go odnajdzie, by dokonać zemsty.

Wojciech Chmielarski, „Tam, gdzie zmrok zapada szybciej”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 64,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ WARSZAWSKI

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 roku. Przyczynek do obyczajowości mieszkańców stolicy II RP

22 maja 1932 r. „Kurjer Warszawski” zaserwował czytelnikom garść kryminalistów w ramach rubryki „kroniki ostatnich wydarzeń”.

„Napad na mieszkanie

Marjan Głowacki, zamieszkały na Pradze przy ul. Kamiennej 5, jest murarzem samodzielnym, podejmującym się nawet większych robót. Ponieważ dla utrzymania się przy robocie czynił swoim klientom duże ustępstwa, Głowacki miał wielu wrogów wśród murarzy, którzy wczoraj wreszcie zmobilizowali dziką zemstę. Do bandy, która dokonała napadu na mieszkanie Głowackiego, należeli: bracia Teodor i Bolesław Siniarscy i bracia Józef i Władysław Kaszubowie, wszyscy z Pragi. Czterej rycerze zaopatrzeni w dużą kolekcję kamieni wybili w mieszkaniu szyby, połamali meble, potłukli sprzęty, poczem zbiegli. Był to akt zemsty za to, że Gł. podjął się za tanio roboty.

Ucieczka oszusta

Na Starem Mieście pod nr. 9 ulokował się szkodliwy pasożyt, który grał rolę doradcy sądowego i mącił ludziom w głowach i w kieszeniach. Był to Gustaw Lewestał, zażywający w dzielnicy sławy „znanego krętacza”. W ostatnich czasach L. obiecywał nierozważnym ludziom przeprowadzenie różnych spraw



Bazar Różyczy w latach 30. To tu konfuzji ze strony niewiasty doznał Hersz Polinowicz

w sądach, choć nie miał prawa działać w sądzie w jakimkolwiek imieniu. Więc od J. Przeździeckiej (Olkuska 13) pobrał 70 zł. na koszt sądowe w sprawie nadania dziecku nazwiska, od Karoliny Walczakowej (Źródłowa 3) pobrał weksli na 200 zł. do rewindykacji oraz 40 zł. gotowizny na koszt prowa-

dzenia sprawy, oraz od wielu innych osób pobrał różne sumy jako „adwokat”. Wydane zostało zarządzenie aresztowania oszusta, a Lewestał ukrył się w nieznanym miejscu.

Obity przez niewiastę

W bazarze Różyczy do Zofji Gwizdowskiej podsu-

nął się amator cudzej własności, Hersz Polinowicz (Kępna 17) i zrećźnie wyciągnął jej z torebki pieniądze.

Niewiasta spostrzegła się w porę, chwyciła Hersza za kołnierz, a gdy spostrzegła, że może liczyć na pomoc świadków, dotkliwie go obila. Polinowiczem zaopiekowała się policja.

Fabryka sacharyny

Policja śledcza wytropiła w domu nr. 22 przy ul. Nowolipie fabrykę wyrobu fałszywych pastylek sacharynowych. Znalaziono sztancę do wytłaczania pastylek oraz różne urządzenia techniczne. Pozatem skonfiskowano dwa worki sody i sporo krochmalu oraz 800 pudełek do pakowania gotowych wyrobów. Śledztwo w toku.

Coś nowego

W ubiegłym tygodniu wpłynęły do policji skargi od kilku pań, które w tramwaju doznały osobliwej przygody: oto nieuchwytny opryszek porzucił im nożykiem do golenia („gillette”) suknie z tytu i to w taki sposób, że nawet misterne zeszycie nie ratuje sukni. Co się kryje w tej nowej robocie zagadkowych rzezimieszków, trudno ściśle ustalić. Panie, korzystające z komunikacji tramwajowej, winny się mieć na baczności i umożliwić pochwycenie drabów”.

GENERAŁ ANDERS NA ŁUBIANCE

Ranny generał Władysław Anders wpadł w ręce Sowietów 29 września 1939 r. Najpierw siedział we Lwowie, a potem, przez blisko dwa lata, w więzieniu na Łubiance, z krótką przerwą na Butyrki. Wypuszczono go dopiero po podpisaniu układu Sikorski - Majski.

Szary koc i samotność

Anders dobiegał pięćdziesiątki, ale w chwili uwolnienia wyglądał na starca. Swoje zrobiły kiepskie jedzenie, samotność, a w dodatku wciąż dawały o sobie znać dwie poważne rany, jakie odniósł we wrześniu 1939 r. Chodzić musiał o kulach. Od miesięcy nie widział fryzjera, a jego odzieniem były stare, postrzępione kalessony i mocno znoszona koszula.

Jak wspominał, w celi nie było niczego oprócz żelaznego

łóżka przykrytego szarym kocem, małego stolika nocnego i zbiornika na odchody z pokrywą słabo tłumiącą wydobywający się z niego smród. Później w podobnym pomieszczeniu spędził trochę czasu Aleksander Sołżenicyn i wyliczył, że dało się w nim zrobić „cztery kroki wzdłuż i trzy w poprzek”.



Anders na zdjęciu wykonanym przez NKWD. Aresztowano go w nocy z 28 na 29 września 1939 r. we Lwowie

Podczas pobytu w więzieniu Andersa wielokrotnie przesłuchiowano i bezskutecznie namawiano do wstąpienia do Armii Czerwonej. „Na Łubiance byłem dwa razy, z przerwą na pobyt w więzieniu na Butyrkach. Tam, podobnie jak we Lwowie, poddawano mnie torturom fizycznym i psychicznym” - mówił Anders przed mikrofonem Radia Wolna Europa.

Rozmowa z tow. Berią

4 sierpnia 1941 r. generała wezwano na przesłuchanie. „Prowadzą mnie po różnych schodach, jedziemy windą. Nikt nie wykręca mi ręk w tył i nikt nie popycha, jak to zwykle bywało. Przyłącza się komendant więzienia. Idę o kulach, podtrzymują mnie na schodach. Nadzwyczajna uprzejmość” - wspominał.

W pomieszczeniu, do którego trafił, siedziało dwóch

mężczyzn ubranych po cywilnemu - jeden mocno już łysiejący, na oko około czterdziestki, drugi w podobnym wieku, dla odmiany z czarną czupryną. Obaj na jego widok wstali.

- Jak się pan czuje?

- Z kim mam do czynienia?

- pytam.

- Jestem Beria. A ja Mierkułow - mówią kolejno.

Pytają, czy zapalę, czy chcę się napić herbaty. Ja z kolei pytam, czy jestem jeszcze więźniem, czy też jestem już wolny. Pada odpowiedź:

- Jest pan wolny.

- Wobec tego proszę o herbatę i papierosy”.

Potem historia przyspieszyła. 10 sierpnia 1941 r. gen. Anders otrzymał nominację na stanowisko dowódcy Armii Polskiej w ZSRR i został awansowany do stopnia generała dywizji ze starszeństwem z 11 sierpnia.

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Nie ma bezpiecznej Europy
bez amerykańskich żołnierzy

Szef MON Władysław Kosiński-Kamysz w wystąpieniu podczas inauguracji VIII edycji Defence24 Days ocenił, że „nie ma bezpiecznej Europy bez obecności amerykańskich żołnierzy”. Podkreślił, że zwiększanie obecności wojsk amerykańskich „jest naszym strategicznym celem”. Przypomniał, że od dawna się do tego przygotowujemy i już teraz jesteśmy do tego gotowi. Szef MON zaznaczył też, że państwa NATO nie powinny czekać do 2035 r.

ze zwiększeniem wydatków na obronność do 5 proc. PKB. – Trzeba to osiągnąć do 2030 roku, bo później może być już za późno – ocenił wicepremier. Według niego nie ma alternatywy dla NATO i nie ma alternatywy dla UE. Jak dodał, Unia powinna zabezpieczać środki, dawać zdolności i zwiększać możliwości produkcyjne państw członkowskich, a NATO – jak wskazywał – to siła armii narodowych, które tworzą sojusz.

WOLANÓW

Ostatnie pożegnanie ministra



Wczoraj odbyło się pożegnanie Andrzeja Olechowskiego, byłego ministra finansów i spraw zagranicznych, a także współzałożyciela Platformy Obywatelskiej. Zmarł 25 kwietnia 2026 roku w wieku 78 lat. Ceremonia rozpoczęła się mszą mszą świętą w Kościele św. Anny w Wilanowie.

KRYPTOWALUTY

Prezydencki projekt ustawy

– Pan prezydent w dniu dzisiejszym złożył do marszałka Sejmu projekt ustawy o kryptoaktywach, prezydencki projekt ustawy, który reguluje ten rynek – poinformował szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki podczas konferencji prasowej w Pałacu Prezydenckim. Szef KPRP wskazał, że prezydencki projekt ustawy „zasadza się (...) na trzech zasad-

niczych filarach”. Pierwszy – jak mówił – najważniejszy filar to ochrona konsumentów i inwestorów. Jako drugi wymienił kwestię realnego i skutecznego nadzoru państwa. Trzecim z nich jest zaś – jak wskazał szef KPRP – zabezpieczenie konstytucyjnych praw przedsiębiorców, którzy działają w ramach rynku kryptoaktywów.

SĄD

12 maja Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpozna zażalenie prokuratury, która domaga się aresztowania 57-latką podejrzanego o spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginął poseł Łukasz Litewka. Podejrzany wyszedł na wolność po wpłaceniu poręczenia majątkowego. Informację o terminie rozpoznania zażalenia przekazał w środę PAP rzecznik Sądu Okręgowego w Sosnowcu sędzia Grzegorz Gałczyński.

„NATO w swojej nowej formule „3.0” wraca do korzeni, odbudowuje potencjał obronny i wzmacnia odstraszanie

generał Wiesław Kukula, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

Pożar lasów pod Biłgorajem.
Zginął pilot samolotu

Joanna Jastrzębska, KW
redakcja@polskapress.pl

Od wtorkowego popołudnia strażacy walczą z pożarem lasu w pow. biłgorajskim w nadleśnictwie Józefów, który objął około 300 ha. W trakcie akcji rozbił się samolot gaśniczy Dromader. Zginął pilot maszyny.

Pożar wybuchł we wtorek po godz. 15. Do walki z ogniem za dysponowano Dromadera z bazy lotniczej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Choć za jego sterami siedział pilot z doświadczeniem i wysokimi kwalifikacjami, kiedy śmigłowiec pojawił się w pobliżu ognia, natychmiast spadł na ziemię. W miejscu, w którym leży wrak, jest mnóstwo połamanych drzew.

Okoliczności zdarzenia będą wyjaśniać Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych oraz prokuratura. Kluczowe jest zabezpieczenie terenu i okolicy wypadku oraz odtworzenie ostatnich minut lotu.

Katastrofę widział Mariusz Kiczynski, zastępca Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. – Miejsce upadku wyglądało po prostu strasznie, tragicznie. Coś okrutnego – mówił.

W związku ze śmiercią pilota leśnicy, służby i przedstawiciele rządu, samorządów, premier i prezydent złożyli wyrazy współczucia rodzinie i najbliższym zmarłego.



Podczas akcji gaśniczej w biłgorajskich lasach zginął pilot sterujący Dromaderem

Podczas wczorajszego porannego briefingu w Józefowie (pow. biłgorajski) szef MSWiA Marcin Kierwiński przekazał informacje o wprowadzeniu do akcji śmigłowców. – Liczymy na to, że wprowadzenie śmigłowców, tak jak planowaliśmy od wczesnych godzin porannych, pozwoli ostatecznie powstrzymać rozprzestrzenianie się ognia – powiedział. Minister dodał, że walkę z pożarem może utrudniać pogoda, ponieważ zapowiadana jest nieznaczna zmiana kierunku wiatru.

Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Wojciech Kruczek przekazał, że w środę zwiększona została liczba strażaków biorących udział w akcji. – Obecnie jest 101 zastępów i 372 strażaków, a także dodatkowo 50 żołnierzy WOT – powiedział. Dodał, że – oprócz śmigłowca Black Hawk – na miejscu pracują cztery śmigłowce Lasów Państwowych oraz cztery samoloty Dromader; od strony północnej z ogniem walczą strażacy z Podkarpacia, a od strony południowej z Małopolski. Na miejscu jest też 55 zastępów Państwowej Straży Pożarnej z województwa lubelskiego, którzy prowadzą działania w obrębie całego pogorzeliska. Wspiera ich

27 jednostek OSP. Dodał, że do najbliższych zabudowań jest ok. 6 km. Na miejscu są jeszcze zarzewia ognia, a front pożaru jest trudno dostępny – liczy on ok. 800 metrów. Pożar rozprzestrzenia się na powierzchni lasu dosyć wolno, ale jednak powoli front pożaru się przesuwa.

Nadbryg. Kruczek podkreślił, że strażacy będą wykorzystywać też kamery termowizyjne i drony, żeby zgasić wszystkie miejsca, gdzie jest podwyższona temperatura. Ma to na celu uniknięcie wtórnego zapłonu. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

Wczoraj o godz. 12 podczas sztabu kryzysowego w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa w Warszawie bieżące informacje na temat pożaru przekazał szef MSWiA Marcin Kierwiński. Jak powiedział, za strażakami cała noc walki z żywiołem. Podkreślił, że pożar pod względem zakresu terytorialnego jest opanowany.

Zaznaczył, że pojedyncze ogniska są na bieżąco wygaszane przez strażaków. Kierwiński zwrócił uwagę, że niepokoi bardzo mocny wiatr.

Starosta biłgorajski Andrzej Szarlip zaznaczył, że na razie trudno jest oszacować straty spowodowane pożarem. – Na pewno ponad 100 hektarów uległo zniszczeniu (...). Miejmy nadzieję, że las nie będzie musiał zostać wycięty cały, ale na pewno w dużym stopniu, i posadzony od nowa – ocenił.

Wyrok w sprawie ojczyma i matki 8-letniego Kamila
zostanie zaskarżony. Kara nie jest adekwatna do winy

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rodzeństwo Kamila zaskarży wyrok na ojczyma i matkę maltretowanego chłopca – podkreśliła po wyjściu z sali rozpraw rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak.

Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał w środę Dawida B. – ojczyma 8-letniego Kamila – na 25 lat więzienia m.in.

za zabójstwo. Matka chłopca za pomoc w zabójstwie i za znęcanie się ma spędzić w więzieniu 16 lat. Groziły im kara pozbawienia wolności nie krótsza niż 12 lat, 25 lat albo dożywocie.

Wyrok nie jest prawomocny. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami, uzasadnienie wyroku nie jest jawne.

– Uważam, że ten wyrok powinien zostać zaskarżony – powiedziała dziennikarzom Monika Horna-Cieślak.

Zaskarżenie wyroku zapowiedziała siostra Kamila, Magdalena Mazurek, występująca jako oskarżyciel posiłkowy. Powiedziała PAP, że jest rozczarowana wyrokiem. – Kara nie jest adekwatna do winy. Dawid B. powinien otrzymać dożywocie, Magdalena B. – 25 lat więzienia – stwierdziła.

Rzeczniczka praw dziecka podkreśliła, że decyzję, którą podejmuje osoba reprezentująca rodzeństwo, uważa za prawidłową. – Sprawa będzie dalej

prowadzona przez sąd wyższej instancji. Wiem też, że pełnomocnicy już sporządzili wniosek o uzasadnienie wyroku – zaznaczyła rzeczniczka praw dziecka.

Prokurator z Prokuratury Regionalnej w Gdańsku Monika Ryszkiewicz-Jakubowska zapowiedziała wystąpienie o uzasadnienie wyroku i jego analizę. Zaznaczyła, że prokuratura wnosiła o inną karę – ta część procesu była wyłączona z jawności.

Rosja zignorowała zawieszenie broni. Rozejmu nie będzie

(GK, PAP)

redakcja@polskapress.pl

Wołodymyr Zełenski oświadczył w środę, że Rosja odrzuciła zaproponowany jej rozejm. Dodał, że decyzje w sprawie dalszych działań zapadną po wieczornej naradzie z wojskowymi.

Rosja naruszyła rozejm wprowadzony przez Ukrainę w nocy z 5 na 6 maja i przeprowadziła szereg ataków; niweczy to zawieszenie broni, którego Kreml domagał się na 9 maja – oświadczył w środę rano doradca ukraińskiego ministra obrony Serhij Sternenko. Rosyjskie ataki trwały przez całą noc. W środę rano Rosjanie uderzyli m.in. w Charków i Zaporozże.

Władimir Putin chciał przerwę w walkach z Ukrainą 8 i 9 maja w związku z planami przeprowadzenia w Moskwie parady wojskowej z okazji zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej. Prezydent Wołodymyr Zełenski w odpowiedzi ogłosił jednostronnie rozejm od północy z 5 na 6 maja. Wcześniej dał do zrozumienia, że podczas parady nad moskiewskim Placem Czerwonym mogą pojawić się ukraińskie drony.

Nocne ataki Rosji

Władze obwodu charkowskiego podały w środę w godzinach porannych, że Rosjanie zaatakowali jedną z dzielnic



W ciągu doby w rosyjskich atakach zginęło 27 osób, 120 zostało rannych

Charkowa. Uszkodzone zostały domy prywatne i wybuchł pożar, w wyniku którego ucierpiały dwie osoby.

„W obwodzie zaporoskim okupanci zaatakowali obiekt infrastruktury przemysłowej. W Chersoniu Rosjanie uderzyli lotniczą bombą kierowaną KAB. Drony Shahed atakują także Krzywy Róg” – wymienił Serhij Sternenko.

„Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych, poparte przez inne państwa i organizacje międzynarodowe” – na-

pisał szef ukraińskiej dyplomacji Andrij Sybiha na X. „Pokazuje to, że Rosja odrzuca pokój, a jej fałszywe wezwania do zawieszenia broni na 9 maja nie mają nic wspólnego z dyplomacją. Putinowi zależy wyłącznie na paradach wojskowych, a nie na ludzkim życiu” – dodał.

Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych.

Dziesiątki zabitych, ponad 100 rannych

Szef MSW Ukrainy Ihor Kłymenko poinformował w środę, że w ciągu ostatniej doby na skutek rosyjskich ataków zginęło 27, a rannych zostało co najmniej 120 osób.

Według ukraińskich Sił Powietrznych wojska rosyjskie zastosowały ponad 100 dronów, bomby lotnicze i pociski balistyczne.

Siły Powietrzne Ukrainy przekazały w porannym komunikacie, że od godz. 18 we wtorek unieszkodliwiły 89 ze 108 dronów.

Zełenski zaproponował Bahrajnowi umowę o współpracy dronowej

(KW, PAP)

redakcja@polskapress.pl

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaproponował władzom Bahrajnu umowę o współpracy dronowej, która wzmocniłaby ten kraj w walce z atakami irańskich bezzałogowców.

Szef państwa ukraińskiego spotkał się w Manamie z królem Bahrajnu, Hamadem ibn Isą Al Chalifą. „Rozmawialiśmy o uderzeniach z Iranu przeciwko Bahrajnowi i innym krajom oraz o sytuacji wokół Cieśniny Ormuz. Nasz kraj praktycznie codziennie (jest narażony) na podobne ataki terrorystyczne, a nasi ludzie mają odpowiednie doświadczenie w obronie w warunkach pełnowymiarowej wojny” – powia-

domił ukraiński prezydent w serwisach społecznościowych

„Ukraina gotowa jest dzielić się z Bahrajnem taką ekspertyzą w zakresie bezpieczeństwa i pomagać we wzmacnianiu ochrony życia. Zaproponowałem zawarcie porozumienia »Drone Deal« oraz rozszerzenie współpracy z Bahrajnem; uzgodniliśmy, że nasze zespoły opracują szczegóły” – dodał.

Ukraiński przywódca odwiedził w ciągu ostatnich dwóch miesięcy kilka państw Bliskiego Wschodu, w tym dwukrotnie Arabię Saudyjską, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Syrię. Zełenski informował wcześniej, że Ukraina rozpoczęła współpracę z państwami tej części świata, dzieląc się z nimi doświadczeniem w walce z irańskimi dronami.



Prezydent Zełenski zaproponował podzielenie się doświadczeniem w walce z dronami

USA ogłaszają koniec operacji przeciw Iranowi i przechodzą do „Projektu Wolność”

(MK, PAP)

redakcja@polskapress.pl

Stany Zjednoczone zakończyły operację „Epicka Furia” i rozpoczynają nową misję „Projekt Wolność”, której celem jest ochrona żeglugi w Cieśninie Ormuz. Według Marco Rubio działania mają charakter wyłącznie defensywny i nie będą inicjowane bezpośrednio ataki.

– Operacja „Epicka Furia” się zakończyła i prezydent poinformował o tym Kongres. Skończyliśmy z tą fazą. Teraz przeszliśmy do „Projektu Wolność” – stwierdził sekretarz stanu USA Marco Rubio.

Operacja o charakterze ściśle obronnym

Według niego USA zrealizowały wszystkie założone cele,



W wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzy USA

a nowa operacja, której celem jest otwarcie cieśniny Ormuz dla statków handlowych, ma charakter „ściśle obronny”. – To bardzo proste: nie ma strzelania, chyba że zostaniemy ostrzelani jako pierwsi. Nie atakujemy ich. Nie atakujemy, ale

jeśli atakują nas, atakują statek, to musimy na to odpowiedzieć – powiedział. Rubio zaznaczył, że Ameryka podjęła się tego wyzwania „dla świata”, nie może się zgodzić na to, by Iran – jak podkreślił – wbrew prawu międzynarodowemu blokował międzynarodowy szlak morski. Określił irański proceder mianem „przestępczego” i zaznaczył, że w wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzy.

Ogłoszenie końca operacji ofensywnych przeciwko Iranowi ma związek głównie z chęcią uniknięcia zwrócenia się do Kongresu o formalną autoryzację użycia siły. Według uchwały War Powers Resolution z 1973 r., Białe Dom musi zwrócić się o to po 60 dniach wojny. Mimo to Rubio ocenił, że rezolucja ta jest niekonstytucyjna i prezydent nie musi wypełniać jej przepisów.

Czy Rosja i Chiny poprą otwarcie cieśniny?

Odnosząc się do swojej wtorkowej rozmowy z szefem dyplomacji Rosji Siergiejem Ławrowem, Rubio powiedział, że liczy, iż Rosja poprze nowy, poprawiony amerykański projekt rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ w tej sprawie (poprzedni zablokowała wraz z Chinami).

Rubio powiedział też, że ma nadzieję, że również Pekin wywrze wpływ na Iran w sprawie cieśniny, przekonując, że jest to w interesie Pekinu w obliczu uzależnienia chińskiej gospodarki od transportu morskowego.

Zagroził jednocześnie, że jeśli Chiny będą umożliwiać Iranowi omijanie amerykańskich sankcji, USA zamierzają egzekwować sankcje wtórne, m.in. wobec chińskich banków.

Zakażeni hantawirusem opuścili statek wycieczkowy

(AM, PAP)

redakcja@polskapress.pl

Trzy osoby z podejrzeniem zakażenia hantawirusem – obywatele Holandii, Wielkiej Brytanii i Niemiec – zostały ewakuowane ze statku wycieczkowego u wybrzeży Wysp Zielonego Przylądka.

Dwie z tych osób są chore, a trzecia miała bliski kontakt z osobą, u której potwierdzono hantawirus. Niemiecki dziennik „Bild” powiadomił, że osoba z niemieckim obywatelstwem zostanie przewieziona do szpitala w Düsseldorfie.

Wśród ewakuowanych są dwie osoby z załogi. – Wszyscy troje są w stanie stabilnym, a u jednej osoby nie ma symptomów – powiedziała przedstawicielka WHO na Wyspach Zielonego Przylądka.

Troje pasażerów statku MV Hondius – holenderskie małżeństwo i Niemka – zmarło z powodu hantawirusa, jedna osoba z brytyjskim obywatelstwem jest hospitalizowana w Johannesburgu i jedna w Zurichu.

Do tej pory potwierdzono zarażenie patogenem u trzech osób: zmarłej Holenderki, Brytyjki leczonej w Johannesburgu i mężczyzny, który pod koniec kwietnia wrócił do Szwajcarii po wcześniejszym rejsie Hondiusem i jest obecnie leczony w szpitalu w Zurichu.

Statek, pod holenderską banderą Hondius, stoi teraz na kotwicy w pobliżu portu w stolicy Wysp Zielonego Przylądka, Prai. Na pokładzie znajduje się 88 pasażerów i 29 osób załogi – osoby 23 narodowości.

Zaraz po ewakuacji Hondius skieruje się na Wyspy Kanaryjskie.

Woda z kranu ma być bezpieczniejsza. Będzie więcej kontroli, ale też więcej informacji

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Mamy dostawać dokładniejsze dane o zużyciu i kosztach. Pojawi się też... porównanie do zużycia wody przez innych odbiorców. Takie rozwiązanie ma w założeniu zachęcać do oszczędzania.

Do tej pory system kontroli działał głównie wtedy, gdy pojawiały się problemy. Po zmianie przepisów w ustawie, którą już podpisał prezydent, dostawcy będą musieli regularnie sprawdzać nie tylko samą wodę, ale też oceniać ryzyko w całym systemie - od źródła, przez uzdatnianie aż po sieć.

Z punktu widzenia mieszkańca oznaczać to ma większą stabilność dostaw i mniejsze ryzyko skażeń. Jednocześnie kolejne obowiązki dostawców wody prędzej czy później wpłyną zapewne na cenę.

Sprawdzą rury, a nawet kotły

Nowe przepisy zmieniają też sposób informowania od-

biorców. Mieszkaniec ma dostawać dokładniejsze dane o zużyciu i kosztach. Pojawi się też... porównanie do zużycia wody przez innych odbiorców. Takie rozwiązanie ma w założeniu zachęcać do oszczędzania.

Najbardziej odczuwalna zmiana dotyczy tego, co jest za licznikiem, bo nowelizacja obejmuje również instalacje w budynkach. Wspólnoty i zarządcy będą musieli sprawdzać stan instalacji i oceniać ryzyko. Chodzi m.in. o bakterie Legionella, które rozwijają się w ciepłej wodzie, oraz o materiały, z których wykonane są rury.

Sprawdzana ma być temperatura wody w instalacji, miejsca, gdzie może ona zalegać, a także stan urządzeń do jej podgrzewania. W starszych budynkach może to prowadzić do częstszych płukań instalacji, czyszczenia lub nawet częstych wymian elementów.

W zapisach nie przewidziano obowiązku natychmiastowej wymiany całych instalacji, ale jeśli pojawi się

ryzyko - zarządca będzie musiał zareagować. Dodatkowe obowiązki spadające na zarządców nieruchomości również mogą przełożyć się na podwyżki.

Woda nawet na odludziu

Najostrzejsze wymogi obejmą miejsca, w których przebywa dużo ludzi. Dokładniejsze kontrole będą musiały prowadzić szpitale, szkoły czy hotele. Tu obowiązkowe będą m.in. badania bakterii Legionella czy poziomu ołowiu (w zależności od funkcji budynku).

W zwykłych blokach obowiązki mają być mniej rozbudowane i sprowadzać się do ogólnej oceny instalacji. Domy jednorodzinne w większości nie będą objęte nowymi przepisami.

Pojawia się też nowy obowiązek dla samorządów - gmina ma ustalić, gdzie mieszkańcy nie mają dostępu do wody.

Nie chodzi tylko o brak przyłącza - problemem może



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Nowe przepisy dotyczą także strat wody podczas przesyłu. Chodzi o wycieki z rur, nieszczelności i stare instalacje

być też jakość wody albo trudność w regularnym dostępie do niej. Urzędnicy będą musieli zebrać dane o takich miejscach, a potem - we współpracy z wodociągami - zaplanować działania. Dla gmin może to oznaczać konieczność budowy nowych odcinków sieci albo regularne dostarczanie dobrej jakości wody do pojedynczych gospodarstw.

Koniec strat, które „uciekają w ziemię”

Nowe przepisy dotyczą także strat wody podczas przesyłu. Chodzi o wycieki z rur, nieszczelności i stare instalacje. Służby państwowe i wodociągi mają policzyć te ubytki i przygotować plany ich ograniczenia.

Niewykluczone więc, że niektóre gminy muszą liczyć się

z kosztami wymiany fragmentów sieci.

Zmiany będą wprowadzane stopniowo - pierwsze analizy mają być gotowe do końca 2026 roku, kolejne etapy będą realizowane do 2028.

Na pierwszy ogień pójdą wodociągi gminne, dopiero w dalszej kolejności stan instalacji we wspólnotach.

©

DROBNE

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, kafelki, gładź

792715204

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011517120

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA

FILHARMONIA POMORSKA
IM. IGNACEGO JANA PADEREWSKIEGO
W BYDGOSZCZY

Filharmonia Pomorska
im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy
ogłasza

publiczny, pisemny przetarg nieograniczony
na sprzedaż zbędnych, ruchomych składników
majątkowych – żyrandoli z Sali koncertowej
– 3 sztuki.

Szczegóły dotyczące przetargu znajdują się na stronie
internetowej www.bip.filharmonia.bydgoszcz.pl

Termin składania ofert upływa dnia
27.05.2026 r. o godzinie 10:00.

0011519403

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

„Nie umiera ten, kto żyje w naszych sercach”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 maja 2026 r.
zasnął w Bogu Nasz Kochany Mąż, Ojciec, Dziadek

Kazimierz Budnik

lat 94

Ceremonia pogrzebowa wraz z Mszą Św. odbędzie się 8 maja 2026 r. (piątek)
o godzinie 11.30 (Różaniec 11.00) w kościele pw. NMP Matki Kościoła
przy ul. Jaskółczej 39 w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

Prosimy nie kupować kwiatów, będzie zbiórka datków na Hospicjum im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki przed kościołem.

0011520181

Porwiem szczerze: chyba nie było lepszego wyboru niż ja

Ewa Kasprzyk w Pomponiku o swoim jurorowaniu w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 69

Alicja Szemplińska założy gorset

Nasza reprezentantka na tegoroczną Eurowizję jest już w Wiedniu. W niedzielę odbyły się pierwsze próby uczestników konkursu. Na zdjęciach widać, że Szemplińska wykona piosenkę „Pray” w metalicznym gorsecie oraz rozkloszowanych spodniach. Na scenie Alicji będą towarzyszyć tancerze.



Za jakie grzechy, dobry Boże?

TV Puls, 20:00

Claude i Marie są wywodzącym się z wyższych sfer konserwatywnym katolickim małżeństwem. Ku ich ogromnemu niezadowoleniu trzy córki wyszły odpowiednio za: Araba, Żyda i Chińczyka. Gdy ostatnia przyprowadza do domu czarnoskórego narzeczonego, czara goryczy się przelewa.

Farma Polsat, 20:30

Wielki finał na żywo, podczas którego widzowie wybiorą zwycięzcę. Najlepszy z farmerów otrzyma tytuł „Super Farmera”, „Złote Widły” i największą do tej pory wygraną pieniężną - 100 tys. złotych i pieniądze wygrane przez uczestników podczas trwania programu.

Niebezpieczni dżentelmeni

TVN, 22:40

Cztery osobistości zapańskiej bohemy, w tym Boy-Zeleński i Witkacy, budzą się po imprezie i odkrywają zwłoki. Muszą rozwiązać zagadkę śmierci, w którą wciągnięci są gangsterzy, artyści i politycy.

Dekady Diany

TVP 1, 23:15

Trzycięściowy dokument opowiadający o księżnej Dianie, która była najczęściej fotografowaną kobietą na świecie. W lipcu 2021 roku skończyłaby 60 lat.

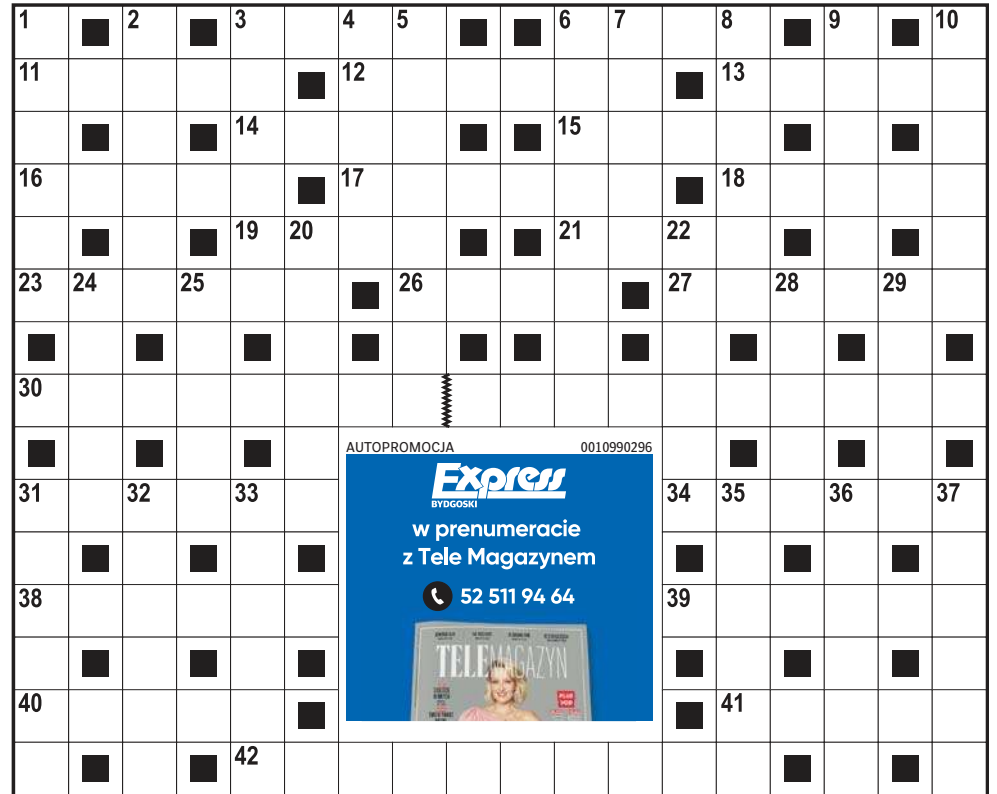


Poziomo:

- dwanaście tuzinów,
- umowa międzynarodowa,
- Barack, 44. prezydent USA,
- niebieski kamień ozdobny,
- metropolia z Akroplem,
- waluta w portfelu Brazylijki,
- przeciwstawienie się,
- ostry zakręt górskiej drogi,
- szuflada na czcionki,
- „Uciekla mi przepióreczka w ...”,
- ... Lubaszenko, reżyser filmu „Poranek kojota”,
- niszczy powoli żelazo,
- opłata za naukę w szkole,
- muzyka Elektrycznych Gitar,
- wiekowe, cenne przedmioty,
- katolicka gazeta o tematyce społeczno-kulturalnej,
- narzędzie do wbijania gwoździ,
- plaż ogoniasty, traszka,
- obsługa techniczna, naprawa,
- przymierze między państwami,
- roślina ozdobna, jakobinka,
- obawa przed publicznym występem,
- utwór łączący elementy tragiczne z groteskowymi.

Pionowo:

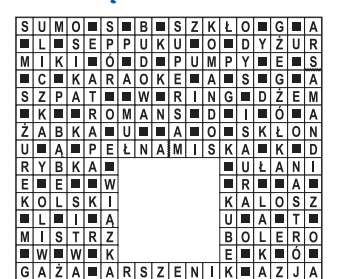
- dawna miara objętości ciał sypkich,
- ... Chan, aktor filmów akcji,
- dawny chłopiec pracujący w hotelu,
- trzecie co do wielkości miasto w Japonii,
- luźny strój domowy,
- ... Trybunalski w województwie łódzkim,



- wódz węgierski i pierwszy władca,
- polski samochód dostawczy,
- Święty ... z Olimpu, biskup Patary,
- ozdobne klapy marynarki,
- pracuje wśród drzew,
- stawiany podejrzanemu,
- „Szósty ...”, amerykański film psychologiczny,

- uprawiany dla zdrowia,
- miasto w województwie katowickim,
- rachunek klienta banku,
- surowy sok do wyrobu wina,
- defensywa w piłce nożnej,
- kraj podległy władcy arabskiego księcia,
- zwijana zasłona w oknie,
- drażek akrobaty cyrkowego,
- japoński konkurent Toyoty.

ROZWIĄZANIE NR 68



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże ci dzisiaj zrozumieć innych. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie brać jednak wszystkiego do siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie na wysokim poziomie. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy lub realizacji swojego hobby.
Baran (21.03 - 19.04)
Praca przyniesie satysfakcję, jeśli zachowasz konsekwencję i cierpliwość. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dużo uda ci się osiągnąć.

Byk (20.04 - 20.05)

Poczujesz potrzebę przygody lub nauki. Horoskop dzienny mówi, że przed tobą dobry moment na rozwój i nowe doświadczenia.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja pomoże ci podjąć trafne decyzje. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać sobie i nie bać się nadchodzących zmian.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach przyniesie spokój. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje, że unikaj konfliktów i słuchać uważnie innych ludzi.

Lew (23.07 - 22.08)

Detale będą dziś istotne. Uporządkuj sprawy, które były odkładane na później. Horoskop dzienny mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi. To dobry dzień na nowe wyzwania i inicjatywy. Horoskop na dziś mówi, że wszystkie będą udane.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o równowagę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny mówi, że możesz otrzymać ważną wiadomość, która zmieni ci plany.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój i rozważa przyniosą korzyści. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach oraz drobnych przyjemnościach.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzisiaj poczujesz przypływ energii i chęć działania. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na impulsywne decyzje.

SPORT

www.sportowy24.pl

Motoarena przestała być twierdzą. Baron: - Musimy jeszcze więcej trenować

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Czy Pres Toruń stracił atut własnego toru? Na razie wygrywa na Motoarenie z dużym trudem, a zawodnicy zgubili najlepsze ścieżki. - Musimy więcej trenować - przyznaje Piotr Baron.

Torunianie długie lata wodzą kilku menadżerów szukali optymalnego dla siebie toru. Wreszcie znalazł rozwiązanie Piotr Baron. W poprzednim sezonie kibice oglądali fenomenalne widowiska i wysokie zwycięstwa „Aniołów” w domu, które ostаточно zapewniły im mistrzostwa koronę.

W tym sezonie na widowiska nie można też narzekać, ale... to goście są autorami większości akcji ofensywnych na dystansie. Torunianie w meczach z Unią Leszno i Bayersystem GKM Grudziądz miewali spore problemy z odnajdowaniem najszybszych ścieżek. W derbach Pomorza zupełnie nie radził sobie choćby Mikkel Michelsen, który w każdym swoim starcie tracił pozycję na dystansie.

Po meczu sami zawodnicy przyznali, że nie tak wyobrażają sobie domowe mecze.

Antoni Kawczyński: - Mieliśmy lekki problem z torem, też pogoda się też zmieniła w porównaniu do ostatniego okresu. Nie można powiedzieć, że u siebie czujemy się pewnie. Nie

wiem czego brakuje, żeby tutaj wygrywać wyżej.

Na czym polega problem? Piotr Baron postanowił po poprzednim sezonie nieco zmodyfikować nawierzchnię, tłumacząc, że rywale się jej nauczyli i trzeba przygotować coś nowego. Wydaje się, że na razie torunianie nie panują nad swoim torem. W derbach Pomorza niespodzianką była z pewnością najszybsza ścieżka przy krawężniku. - Tor był trochę inny niż w pierwszym meczu - przyznał Norick Bloedorn.

- Przed meczem z GKM dosypaliśmy nowej nawierzchni, a nie wszyscy mogli tutaj trenować. Zmieniła się nieco konsystencja nawierzchni, ale też parę innych rzeczy. Nie pomagają także skoki temperatury. Trzeba jednak pamiętać, że w poprzednim sezonie też początek rozgrywek nie był idealny w naszym wykonaniu. Musimy po prostu wjechać się w ten tor - wyjaśnia Piotr Baron.

Czasu jednak nie ma wiele. Pretendentów do play off jest więcej niż miejsc w tym sezonie, a kluczowe znaczenie mogą mieć wyniki dwumeczów. Trudno będzie liczyć na bonus w starciu Motorem, a pod dużym znakiem zapytania stoją losy dodatkowych punktów w Grudziądzu i Lesznie, choć też w optymalnej formie Pres jest drużyną, który może wygrać mecze rewanżowe na wyjazdach. ©©



Pres Toruń kolejny mecz na Motoarenie odjedzie już 8 maja z Falubazem Zielona Góra

HOKEJ

Porażka Biało-Czerwonych w kluczowym meczu

Druga porażka Polaków w mistrzostwach świata Dywizji IA w Sosnowcu. Tym razem Kazachstan pokonał nasz zespół 3:2. To był bardzo wyrównany mecz, Polacy prowadzili od 2. minuty po голу Patryka Wronki, drugiego gola tuż przed końcem meczu strzelił Patryk Krężolek. Mimo dwóch porażek gospodarze wciąż mają szansę na jedno z dwóch czołowych miejsc i awans do elity. Dziś mecz z Japonią (19.30), a w piątek z Litwą (19.30).



FOT. MARZENA BUGAŁA

HOKEJ

Kolejny kontrakt w Toruniu

Michał Kalinowski dołączył do starszego brata Kamila i podpisał nowy kontrakt z KH Energa Toruń. To będzie już jego szesnasty sezon w drużynie, w ostatnim zaliczył 38 meczów, 3 gole i 6 asyst.

Polonia powoli się rozpędza, ale do celu wciąż bardzo daleko

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Jesteśmy zadowoleni z wyników drużyny, ale wszyscy wiemy, że najważniejsze czeka nas w drugiej części sezonu - mówi Jerzy Kanclerz, prezes Polonii Bydgoszcz.

Po czterech rundach Metal-kas 2. Ekstraligi można już wystawić pierwsze oceny zawodnikom?

Całą drużynę oceniam na plus, po pierwszych meczach jesteśmy zadowoleni z wyników. Jasne, zawsze jest coś do poprawy, zwycięstwa mogły być jeszcze wyższe, ale nie chodzi przecież o śrubowanie rekordów. W tym roku najważniejsze jest daleko przed nami, w drugiej części sezonu. Na razie potrzeba nam konsekwencji, rozwiązania wszystkich problemów i stabilizacji. Myślę, że nie tylko my, ale i nasi rywale, będą rozkręcać się w miarę trwania sezonu.

A z dwójki Tom Brennan - Aleksandr Łoktajew kto pana bardziej przekonuje, póki co.

Trudno to ocenić, jechali w różnych meczach, warunkach, mieli innych przeciwników. Obaj bardzo się starają, są ambitni i chcą być częścią tej drużyny. Nie wpływam na decyzje trenera. To Dariusz Śledź i sztab szkoleniowy wiedzą lepiej, kto jest



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Jerzy Kanclerz jest zadowolony z postawy drużyny, ale wie, że czeka ją jeszcze dużo pracy

w lepszej formie. To oni obserwują wszystkie treningi, mierzą czasy, widzą, co się dzieje dookoła. Przed sezonem trener uznał, że Tom powinien być w składzie, teraz sprawdził Saszę. Co dalej, to też jego decyzja. Ja mogę tylko wyrazić swoje stanowisko; uważam, że w danym meczu powinni jechać ci, którzy są w lepszej dyspozycji, niezależnie od nazwisk.

Do formacji juniorskiej trudno się przyczepić.

Wiktor Przyjemski miał trochę kłopotów na początku sezonu, ale jestem o niego zupełnie spokojny. Już finał Srebrnego Kasku i mecz w Ostrowie pokazał, że praca

zawodnika i jego doświadczonego teamu daje efekty. Szukali, szukali i znaleźli... Kacper Andrzejewski robi swoją robotę. Może nie wyszedł mu ostatni mecz, ale jego jazda była lepsza niż wynik. O Maksie Pawełczaku można mówić tylko dobrze, tym bardziej, że on się dopiero uczy. Nie wymagajmy więc od niego za dużo i dajmy mu się powoli rozwijać, bez presji. Nasi juniorzy dobrze radzą sobie nie tylko w lidze, ale też w Drużynowych Mistrzostwach Polski, gdzie regularnie startują też Adam Putkowski i Emil Maroszek.

Najbliższy mecz ligowy Abramczyk Polonia rozegra

w Pile. Jakże ma pan stamtąd wspomnienia.

Jak myślę o Pile, to przypominają mi się wszystkie kultowe Turnieje Gwiazdkowe tam rozgrywane. I ludzie, którzy stali za żużlem w tym mieście, przede wszystkim prezes Wiesław Wilczyński czy, oczywiście, wielki Hans Nielsen. Były też przygody. Kiedyś w drodze na mecz zabrakło nam paliwa 5 kilometrów przed Piłą i trzeba było pchać samochód, 500 metrów pod górkę... Piła zawsze miała swój klimat, fajnie, że klub się odbudowuje. Jedziemy tam na mecz z dobrym nastawieniem. Na pewno wygra Polonia, a która, to okaże się w niedzielę. ©©

CUK Anioły Toruń z historycznym medalem w I lidze

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

SIATKÓWKA. - Brązowy medal? To dla nas wielka rzecz, ale ja liczyłem na jeszcze więcej - mówi Maciej Krysiak, jeden z liderów CUK Aniołów Toruń

Toruńscy siatkarze z historycznym wynikiem. Po zwycięstwie 3:1 z Mickiewiczem Kluczbork drużyna sięgnęła po brązowy medal PLS 1. Ligi, kontynuując tradycję - każdy kolejny sezon jest lepszy.

Jedną z gwiazd drużyny był Maciej Krysiak. Dziś mówi, że jest trochę rozczarowany, bo liczył na finał. W półfinale CUK Anioły przegrały jednak 1:2 z atakującym z szóstego miejsca BBTS Bielsko-Biała.

- Wszyscy liczyliśmy na więcej. Czuliśmy się mocni, w drugim meczu w Bielsku było blisko wygranej i czuliśmy, że finał mamy na wyciągnięcie ręki. Jesteśmy jednak młodym klubem, mocno ograniczyły nam możliwości taktyczne kontuzje Łukasza Kalinowskiego i Roberta Brzostowicza,

to zmęczenie odbiło się już w końcówce sezonu zasadniczego. W półfinale BBTS miał przewagę doświadczenia i szerokości składu. Szóste miejsce przed play off nie odzwierciedlało siły tej drużyny, mieli wpadki z niższymi rywalami, zmieniali trenera, ale na play off byli gotowi - wspomina Maciej Krysiak.

Także rywalizację o brąz Anioły rozpoczęły od domowej porażki z Mickiewiczem Kluczbork 0:3. Na wyjeździe jednak torunianie wyszarpali wygraną 3:2, a brąz zapewnili

sobie, wygrywając przed własnymi kibicami 3:1 w decydującym meczu.

- Ten pierwszy mecz kosztował nas mnóstwo nerwów i złości, nie wszyscy jeszcze przetrzymali porażkę w półfinale, byliśmy bardzo spięci. Wiedzieliśmy, że w Kluczborku musimy wyluzować i tak się stało, znowu zaczęliśmy się bawić siatkówką. Dlatego jestem rozczarowany brakiem finału, ale też bardzo doceniam ten medal, to ogromny sukces całego klubu - podkreśla czołowy atakujący ligi. ©©